

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 243



15 VI 2010 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org oraz polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze dzielimy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Jarzębino czerwona - któremu serce dać; 3) Czarne chmury prezydentury; 4) Bracia Kaczyńscy a polityka osaczenia Rosji; 5) „Wojna i pokój”; 6) Supertajny „spacer” - II; 7) Rajd por. „Podkowy” - II; 8) Czy wolno Żyda postawić przed Trybunałem w Hadze?; 9) Co się stało w Damaszku w 1840; 10) Trzydziestolecie II Soboru Watykańskiego - IX; 11) Bestie (post)modernizmu i ich „pasterze”; 12) Sobie a muzom - VI;

Zbrodnicze państwo Izrael dokonało brutalnego ataku na Flotyllę Wolności - 16 osób zabitych, 60-80 rannych

Izraelscy komandosi ok. godziny 4:30 w nocy [2010-05-31] dokonali zbrodniczego ataku na Flotyllę Wolności, konwój statków zmierzających z pomocą humanitarną do oblężonej Strefy Gazy.

Pierwszym ostrzelanym z ostrej amunicji był statek turecki *Mavi Marmara*. Jak stwierdza obecny na pokładzie statku korespondent telewizji Al Jazeera, izraelscy żołnierze otwarli ogień zanim wtargnęli na jednostkę. Dowódca statku wywiesił białą flagę a w nagraniach emitowanych przez światowe stacje telewizyjne słychać wyraźnie nadawane przez dowództwo statku komunikaty z pokładowego węzła radiowego, aby nie stawiać oporu.

Władze izraelskie twierdzą natomiast, że otworzono ogień ponieważ aktywiści „zaatakowali komandosów nożami i pałkami”. Akcją komandosów izraelskich dowodził Ehud Barak.

Na pokładach flotyli statków jest ok. 700 aktywistów, działaczy humanitarnych, dziennikarzy i polityków z 40 krajów świata, w tym z Polski. Statki wiozły pomoc dla ludności w oblężonej Strefie Gazy, m.in. lekarstwa, sprzęt medyczny, zabawki, czekoladę - w sumie ok. 10 tys. ton ładunku. Flotylla Wolności składa się z trzech statków tureckich, dwóch greckich i jednego irlandzkiego. Przechwycenie jednostek dokonane zostało na wodach międzynarodowych, ok. 150 kilometrów od brzegu.

Turecki minister spraw zagranicznych w specjalnym oświadczeniu napisał, że „nie można zaakceptować ataku na cywilów zaangażowanych w pokojową akcję. Władze Izraela poniosą konsekwencje złamania prawa międzynarodowego”.

Prezydent Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas powiedział, że „To, co Izrael zrobił na pokładzie Flotyli Wolności, to masakra”, a prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad powiedział, że to nieludzkie przechwycenie konwoju przyczyni się do upadku państwa żydowskiego. „Wszystkie te działania sygnalizują koniec tak ohydny i fałszywego reżimu” - stwierdził prezydent Iranu.

Jak do tej pory kilkadziesiąt państw potępiło tę kolejną izraelską agresję. Unia Europejska i Wielka Brytania wezwały do całkowitego otwarcia blokowanych przez Izrael granic Strefy Gazy, a władze Francji i Turcji zażądały zwołania nadzwyczajnej sesji ONZ.

Zbrodnicze państwo Izrael

Izrael był kilkadziesiąt razy bezowocnie wzywany przez ONZ do przestrzegania praw człowieka w następujących rezolucjach: 106, 111, 127, 162, 171, 228, 237, 248, 250, 251, 252, 256, 259, 262, 265, 267, 270, 271, 279, 280, 285, 298, 313, 316, 317, 332, 347, 425, 427, 444, 446, 450, 452, 465, 467, 468, 469, 471, 476, 478, 484, 487, 497, 498, 501, 509, 515, 517, 518, 520, 573, 587, 592, 605, 607, 608, 636, 641, 672, 673, 681, 694, 726, 799. Also UNGA resolutions 50/21, 50/22, 49/35, 49/36, 49/62, 49/78, 49/87, 49/88, 49/149, 49/213, 48/40, 48/41, 48/58, 48/59, 48/71, 48/78, 48/94, 48/124, 48/158, 48/212. Długa lista rezolucji ONZ podjętych przeciwko Izraelowi, znajduje się [tutaj](http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsourc/UN/usveto.html). <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsourc/UN/usveto.html>

Przyczyną bezkarności prowadzonej polityki przez Izrael jest przejęcie kontroli polityczno-gospodarczej nad Stanami Zjednoczonymi przez proizraelskie lobby. Bez politycznego, militarnego i finansowego poparcia Stanów Zjednoczonych, Izrael nie mógłby prowadzić dotychczasowej polityki eksterminacji ludności arabskiej, dążyć w kierunku budowy mesjanistycznego „Wielkiego Izraela” - *Eretz Israel* i przyczynić się do destabilizacji Bliskiego Wschodu, a w konsekwencji i całego świata. www.bibula.com - na podstawie rp.pl

„PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI” NR 243, 15 CZERWIEC 2010 R.
WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!
„JARZĘBINO CZERWONA - KTÓREMU SERCE DAĆ,
JARZĘBINO CZERWONA - BIEDNEMU SERCU RADZ”

Jest 1 czerwiec AD 2010, wyścig do opróżnionego dramatem smoleńskim fotela Prezydenta RP, rozkręca się z dnia na dzień. Wyścig ten nazywany nie wiadomo dlaczego przez ludzi „na poziomie” - kampanią wyborczą, choć w gruncie rzeczy ma to przedsięwzięcie charakter konkursu piękności. Całe tabuny ludzi, zwane sztabami wyborczymi kandydatów zajmują się „wyprowadzaniem w pole” [dokładnie w „szczerze pole”] wyborców, usiłując wyeksponować nieprzydatne prezydentowi, ale rzekome zalety swego kandydata i ukryć jego defekty oraz uchronić go przed koniecznością odpowiadania na pytania obnażające jego niekompetencję czy sprzeczne z dobrem państwa i obywateli Polski poglądy oraz zamiary.

Jest to główny powód dla którego, mianowani na liderów uczestnicy tego jarmarku próżności, jak ognia boją się dyskusji wszystkich kandydatów na prezydenta RP. Bo przy publicznej debacie „na żywo” jakiś „populista” np. typu A. Lepper, „wrzuci” niewygodny problem i wówczas liderzy badań preferencji wyborczych, musieliby albo mówić tak jak oczekują wyborcy albo narazić się potencjalnym wyborcom i stracić część poparcia. Bo populiści, czyli tacy którzy zamierzają postępować w polityce tak, aby to odpowiadało oczekiwaniom tłumów - a co szkodziłoby „dolce Vita” tzw „elitom politycznym”. Z tego powodu, żyjące sobie na koszt obywateli „jak pączki w maśle” całe watahy politycznych wydrwigroszy, ogłaszają populistów wrogiem publicznym nr 1 (w co niektórzy półmózgowcy, wbrew swojemu interesowi osobistemu, święcie wierzą). W celu dyskredytacji „populistów”, owi polityczni wydrwigrosze, wynajmują znanych prześmiewców i medialne supergłośne supertuby, płacąc im za usługi stosowne sumy, zaś ogłupiony narodek wierzy w to co mówią i głosuje wbrew swoim interesom. No i tak ten „biznes” kręci się, bo wszyscy z tego mają korzyści a wyborcy satysfakcję że nie wygrała drużyna przeciwna...

Rzeczcznikiem tej tzw klasy politycznej w kwestii debaty prezydenckiej przed I turą wyborów okazał się niejaki euro deputowany z ramienia PiS - Bielan, który stwierdził w TV że najlepsza dla Polski byłaby debata B. Komorowski - J. Kaczyński. Jednak naciskany przez „advokata lewicy” - Arłukowicza (postulującego debatę wszystkich 10 kandydatów na jednakowych prawach), łaskawie uznał że ostatecznie to powinna odbyć się debata ale tylko kandydatów, wywodzących się z ugrupowań parlamentarnych (Komorowski, Kaczyński, Napieralski, Pawlak). Co byłoby oczywiście zaprzeczeniem zasady równych szans czyli wolności.

Być może, rzeczywiście debata prezydencka, zostanie ograniczona do dwóch kandydatów wskazanych przez ośrodki badania opinii publicznej. Sztaby wyborcze Komorowskiego i Kaczyńskiego prowadzą jednak jakieś „konsultacje” w sprawie jak się wydaje ustalenia tematów, których w debacie pod żadnym pozorem podnosić nie wolno. Dziennikarze dostaliby „rozpiszę” - o co i kogo mają pytać. Taki scenariusz jest nawet zupełnie prawdopodobny jako że PO, korzystając z okazji „nasz premier - nasz prezydent”, bezceremonialnie, nie bacząc nawet na pozory szacunku dla wyborców i konkurentów, zawłaszcza coraz to nowe instytucje państwa (Radę BN, NBP, IPN, KRRiTV) - powtarzają skok na państwo sprzed kilku laty w wykonaniu PiS.

Tymczasem zamiast merytorycznych wystąpień programowych kandydatów PO i PiS, z których wynikałaby wizja państwa pod prezydenturą jednego lub drugiego, mamy tematy zastępcze. Media których rola została wyznaczona kapitałem założycielskim właścicieli, nie milkną na temat reperkusji katastrofy smoleńskiej. Czy Klich powiedział prawdę czy tylko część prawdy? Czy Miler przywiezie z Moskwy „czarne skrzynki” rozbitego Tupolewa czy tylko płyty DVD ze zmodyfikowanym nagraniem? Po co Tusk i Komorowski jeżdżą do poszkodowanych w powodzi - pokazywać się w krawatach tam gdzie skupiona uwaga ludzi i duża oglądalność, przeszkadzać w akcji ratowniczej czy nosić worki z piaskiem na przeciekające wały? Czy Komorowski będzie debatował tylko z Kaczyńskim, czy może dopuszczą jeszcze Napieralskiego. Kto jest za a kto przeciw „in vitro”, kto jest za małżeństwami pederastów a kto przeciw? Ale o tym dlaczego kandydaturę M. Belki na szefa NBP, uzgadniano w kręgu Kwaśniewski, Komorowski, Tusk, Merkel i to nie w Polsce a w Akwizgranie, to już cicho szła!

Teraz „kroi się” nowy hit, przyciągający uwagę wyborców - a będzie nim upublicznienie treści odczytanych czarnych skrzynek a szczególnie, nagrania rozmów w kokpicie rozbitego Tupolewa, tuż przed katastrofą z udziałem gen Błasika. Strona najbardziej pokrzywdzona katastrofą tj PiS, ustami swego pełnomocnika, sprzeciwia się publikacji wszystkiego co min Miler otrzymał od Rosji. I znów będzie kto za ujawnieniem całkowitym, częściowym a kto za utajnieniem tego zapisu. A swoją drogą to Rosjanie coś chcą ukryć nie oddając oryginalnych „czarnych skrzynek” [które są przecie własnością państwa polskiego] a PiS, chce zapisy utrzymać w tajemnicy obawiając się czegoś w przypadku publikacji, całości materiału w nich zapisanego. Co oni tam chcą ukryć?

Dostrzegając niebezpieczeństwa debat publicznych z rzeczywistymi adwersarzami, mimo publicznej deklaracji „za”, kandydat Kaczyński w ostatnim dniu maja zrobił unik. Ogłosił mianowicie, że odbędzie cykl publicznych debat na ważne tematy z wybranymi przezeń dyskutantami. Pierwsza taka „de бата” na temat UE ma się odbyć z prof. Staniszkis. Oczywiście tematy tej „nibydebaty” będą wygodne dla kandydata Kaczyńskiego a stanowiska wcześniej uzgodnione. Czyli będzie kolejny kabaret, wyprowadzający wyborców „w pole”. Trudno inaczej ten wybieg zakwalifikować niż jako unik, pozorujący przedstawienie stanowiska J. Kaczyńskiego w

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

sprawach dających mu szansę, **nie powiedzenia** tego co powinien z siebie wydusić. Niestety, on wie, że dla gawiedzi to wystarczy i znów będzie „złoto dla niego i jego drużyny a dwuznaczne słowo dla naiwnych”.

Ale do rzeczy. Chciałbym oddać swój głos na tego kandydata który jako Prezydent RP, będzie z pełnym poświęceniem i konsekwencją, bez względu na okoliczności (prokurowane przez wrogów), strzegł interesu narodowego i państwowego mojej Ojczyzny. Niestety u tych kandydatów, których pełno w mediach, na spełnienie moich oczekiwań raczej nie mogę liczyć a przynajmniej symptomów takiej postawy nie widzę. Widzę natomiast tylko przemożną chęć, zagarnięcia władzy i zawłaszczenia państwa do nieznanych mi celów. Zarówno Komorowski jak i Kaczyński a także Napieralski, Pawlak, Olechowski i Jurek, gwarantują wykorzystanie potencjału Polski do celów ponadnarodowych związków i korporacji oraz obcych państw [ze szkodą dla Polaków]. Zresztą wszyscy oni są „dziećmi okrągłego stołu” [choć Napieralski to raczej wnuczek], wyklutymi z kokonów ogrzewanych ciepłkiem „wujka Bronka [Gieremka], Kuronia, Mazowieckiego i Michnika, więc nie jest możliwe, by zmienili orientację na propolską.

Niech naśmiewają się polityczni wydrwigrosze i ich „kolchoźniki” ale może nie bezpośredni ale jakiś jest, pierwiastek kontynuacji, między przodkami a ich dziećmi czy wnukami. Najczęściej dzieci kontynuują dzieła rozpoczęte przez swych rodziców, choćby przez transmisję poglądów, obyczaj czy szacunek dla pamięci o przodkach. Oczywiście bywają wyrodni synowie czy wnukowie ale tylko bywają czasem. Przysłowia są ekstraktem wielu tysięcy lat obserwacji a mówią one że „*niedaleko pada jabłko od jabłoni*”, „*jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn*” i potwierdzają moją tezę o genetycznym elemencie kontynuacji. W sukurs przychodzą mi także znani „mądrze”: James Baldwin „*Dzieci nigdy nie słuchają starszych, ale zawsze ich naśladują*”. Valeriu Butulescu „*Jeżeli dałeś komuś życie, daj mu również instrukcję jego użytkowania*”. Wystarczy.

Czego zatem możemy spodziewać się po polityku o którego rodowodzie nie wiemy nic [vide J.Kaczyński i cała reszta]? Czego możemy spodziewać się po potomku wołżańskiego pirata [B. Komorowski]? Bo czego możemy spodziewać się po potomku żołnierza Wehrmachtu - Tusku, już wiemy. Możemy spodziewać się germanofilstwa i uwagi niemieckiego polityka, „*dziś do Polski nie musimy wysyłać bombowców, wystarczy jeden Tusk*” (cyt. z pamięci).

Aby jednak dokonać trafnego wyboru według założonych kryteriów, chciałbym usłyszeć od wszystkich kandydatów, po kolei:

- # Czy i kiedy należy polski kontyngent okupacyjny wycofać z Afganistanu;
- # Czy odtworzony zostanie system szkolenia rezerw osobowych WP i zrekonstruowane plany mobilizacyjne ;
- # Jaki kandydat ma stosunek do przyjęcia waluty euro;
- # Jak wyobraża sobie kandydat stosunki Polska - UE i NATO a w szczególności Polska - USA;
- # Jak wyobraża sobie kandydat stosunki Polska Rosja; Polska - Ukraina, Polska - Białoruś;
- # Jaki stosunek ma kandydat do finansowania partii politycznych z budżetu państwa;
- # Jaki stosunek ma kandydat do zmiany ordynacji wyborczej na jednomandatową i system liczenia głosów przez sumowanie arytmetyczne;
- # Jaki stosunek ma kandydat do decyzji organów państwa wykraczających skutkami poza czas sprawowania funkcji;
- # Jaki stosunek ma kandydat do potrzeby obligatoryjnego prowadzenia referendum ogólnokrajowych na wniosek określonej grupy obywateli;
- # Jaki stosunek ma kandydat do zniesienia immunitetów parlamentarnych i funkcyjnych.
- # Jak kandydat wyobraża sobie racjonalny system wynagradzania funkcjonariuszy państwowych wybieralnych i mianowanych;
- # Jaki stosunek ma kandydat do przypisania odpowiedzialności osobistej urzędników i funkcjonariuszy państwa - za szkody poniesione przez państwo lub obywatela na skutek błędnych lub niekompetentnych decyzji;
- # Jak kandydat widzi rolę państwa w zakresie zapobiegania i usuwania skutków klęsk żywiołowych, służby zdrowia, opieki społecznej, bezpieczeństwa fizycznego, socjalnego i moralnego obywateli, bezpieczeństwa energetycznego i surowcowego kraju, przeciwdziałaniu narastania zjawiska porzuconych przez rodziców dzieci, systemu oświaty i szkolnictwa, prywatyzacji, roli mediów w systemie państwa w tym mediów publicznych itp.

Oczywiście lista ta nie wyczerpuje wszystkich stojących na głowie problemów w III Rzeczypospolitej a które staraniem Prezydenta, należy „stawić na nogi”. Zdaję sobie sprawę że możliwości wykonawcze Prezydenta są ograniczone, jak to jeden z oponentów Prezydenta Kaczyńskiego ujął: „...*on może pstrą kożę cmoknąć w tyse miejsce pod ogonem*”. Ale nie jest tak źle. Prezydent, ma inicjatywę ustawodawczą i możliwość blokowania ustaw sprzecznych z interesem narodowym.

Idziemy do wyborów 20 czerwca mocno zdezorientowani brakiem informacji oraz informacji mylących i nie jesteśmy w stanie dokonać sensownego wyboru. Ale iść trzeba i głos oddać trzeba, bo to nasza sprawa. Nasi wrogowie zagłosują za nas z przyjemnością i skutkiem dla nas oplakany. Jednak uważam, że prawdziwie czujący i myślący po polsku wyborca, nie może oddawać swego głosu na tych, których przewagę głoszą sondaże. Dla Polaków skutki wyboru Komorowskiego czy Kaczyńskiego są identyczne, więc nie podniecajmy się i nie

szukajmy mniejszego zła. Obydwa warianty są złe. To im musimy kiedyś pokazać czerwoną kartkę za ich dotychczasowe delektowanie się władzą.

Teraz jest taka okazja. Głosuj więc Polaku na „plankton”, jak pogardliwie pewni swego zwycięstwa nazywają kandydatów opozycji - zwolennicy PO lub PiS. Plankton czyli kandydaci, którym panosząca się wszechwładna klasa politycznych wydrwigroszy, przydziela znikome poparcie sondażowe. Odradzam jednak głosowanie na zaliczanych do planktonu: Olechowskiego, Pawlaka czy Jurka, a ze względów religijnych odradzam też Napieralskiego.

Z pozostałych sądzę że najbliższy moim wymaganiom [jako że najbardziej rozpoznany] jest Andrzej Lepper. Jego szanse prezydenckie są raczej małe, jako że do oszkalowania go, za przęgnięto cały aparat państwa a wyborcy dali się otumanić. Jeśli nawet wyborca nie darzy tego kandydata zaufaniem, powinien głos oddać na niego. Tylko on może zalać „sadła za skórę”, wytypowanym do zwycięstwa liderom. Więc wyborco, nie masz nic do stracenia, Lepper prezydentem nie zostanie, ty nie będziesz miał wyrzutów sumienia a będziesz miał satysfakcję jak Komorowski i Kaczyński dostaną wyborczej biegunki.

Cezary Rozwadowski, 1 VI 2010 r.

CZARNE CHMURY PREZYDENTURY

Kampania wyborcza wkracza bezceremonialnie w nasze życie publiczne przyćmiewając inne ważne problemy. Po katastrofie rządowego Tu 154, forsowano tezę jakoby ten fakt miał złagodzić obyczaje polityczne w III RP, które faktycznie są bliżej do zbójceckich niż do cywilizowanych. Te oczekiwania okazały się płonne a dramat smoleński jest jednym z „pocisków wyborczych” którymi uczestnicy politycznej młócki, usiłują obezwładnić przeciwnika.

A zarzut ten ma swoją moc emocjonalną i może inspirować zmiany politycznych sympatii i antypatii. Odgrywa tu rolę zarówno krótki czas jaki upłynął od katastrofy jak i brak w sferze publicznej wiedzy o przyczynach jej zaistnienia. Jak wiadomo z „przecieków” sączonych ze strony rosyjskiej, zapis fonograficzny „czarnych skrzynek”, piloci nie byli świadomi swego rzeczywistego położenia co do wysokości jak i co do osi pasa lądowania. Dopiero na kilka sekund przed ścięciem drzewa skrzydłem, kiedy było już za późno na manewr, dali wyraz swemu przerażeniu słowami „o Jezu, o Jezu”.

Oznacza to że przyrządy według których piloci kierowali lotem [bo ziemi jak wiadomo raczej nie widzieli] dawały błędne wskazania. Najpierw weźmy pod rozważania kierunek. Radiolatarnie (bliższa i dalsza) wysyłają sygnały ciągle widoczne na wskaźnikach kabiny pilotów. Jeśli Tupolew leciał nie w osi pasa lądowania a przesunięty w lewo równoległe do niego, oznacza to że wskaźniki na tablicy przyrządów - kłamały. Jeśli jest możliwość zakłócania radiolokacyjnych celowników bombowych przez generowanie kilku, a nawet kilkudziesięciu identycznych sygnałów mylących, wśród których nie wiadomo który jest właściwy, to wygenerowanie mylącego sygnału radiolatarni nie stanowi poważnego problemu. Możliwość taka istnieje nawet z dużej odległości rzędu kilkuset kilometrów. Nie twierdzą że tak było ale być mogło.

Piloci Tu 154 przed lądowaniem nie mieli świadomości że lecą zbyt nisko dla rozpoczęcia procedury lądowania. Wykonując kręgi nad lotniskiem [podobno cztery] zachowywali bezpieczną wysokość i nagle przy podejściu „zeszli” za nisko. Taki przebieg ostatnich minut lotu prezydenckiego samolotu, mógł mieć miejsce przy niewłaściwych wskazaniach wysokościomierza barometrycznego. Przyrząd ten wskazuje po prostu wartość zmieniającego się ciśnienia atmosferycznego lecz jest wyskalowany także w metrach. Wykorzystując zjawisko zmniejszania się ciśnienia atmosferycznego wraz ze wzrostem wysokości i znając ciśnienie na poziomie pasa lądowania (ustawiając go jako zero) podane przez obsługę lotniska, można odczytać na skali metrycznej aktualną wysokość lotu. W tej procedurze 10 kwietnia nad Smoleńskiem, popełniony został błąd. Albo obsługa lotniska podała załozdze niewłaściwy odczyt, albo zawiódł wysokościomierz pokazując niewłaściwie wysokość. Trudno orzec z dystansu gdzie tkwi błąd ale przecież tkwi, bo inaczej do tej katastrofy nie doszłoby.

W tej atmosferze niejasności toczy się kampania prezydencka, nikt tego wyraźnie nie wypowiedział, ale siedzi w podświadomości zdra - a może to nasze lub obce służby specjalne? A może to sam Lech Kaczyński lub jego „pisowskie” otoczenie, uczyniło zeń nową ofiarę katyńską?

Nawet uhonorowanie Tuska niemieckim orderem Karola Wielkiego, w atmosferze posmoleńskiej - błędnie. Ceremonia odbyła się w Akvizgranie, laudację wygłosiła sam pani „Aniela”, przypomniano przy okazji że „kawalerem” tego odznaczenia, byli nieżyjący już B. Geremek i JP II. I słusznie to odznaczenie Tuskowi się należało. To właśnie w obronie Akvizgranu przed Amerykanami w 1945 roku, krew przelewał jego dziadek (o czym Tusk zupełnie nie wiedział). Marszczą brew naznaczeni piętnem Kaina animatorzy poprawności politycznej, to skandal, podnoszą rejtach, to nikczemność a przynajmniej nieładnie, dziadka komukolwiek wypominać. Jeśli jednak ktoś twierdzi że tradycje rodzinne nie mają wpływu na dzień dzisiejszy, to jest albo zwykłym osłem w krawacie albo nikczemnym oszustem gotowym swoją matkę na dolary zamienić. Dziadek Komorowskiego, w latach 1918-1919 pływał po Woldze i trudnił się piractwem, łupiąc bezlitośnie ubogie nadbrzeżne chutory. Jak wybieriecie go prezydentem, pirackie geny mogą się uaktywnić.

Ale czas wrócić do kampanii prezydenckiej. Faktycznie jest to medialna kampania ograniczona do dwóch „jedynie słusznych” kandydatów, Komorowskiego i Kaczyńskiego. Wobec pozostałych ma miejsce swoisty

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

ostracyzm¹⁾ usprawiedliwiany a priori²⁾ rzekomym znikomym poparciem wyborców. Co prawda pozostali kandydaci nie śmiało domagają się publicznej debaty w mediach ale zamiast tej debaty, mamy zażarte spory kto z kim, w jakiej konfiguracji itp. Propozycję wykluczenia z debaty pozostałych kandydatów przedstawił kandydat Komorowski uznając że nie wypada aby „I liga (on i Kaczyński) ma debatować z II ligą [Napieralski, Pawlak, Jurek, Olechowski]. Ma się rozumieć że kandydat Komorowski nie będzie zniżał się do debatowania z II ligą, nie mówiąc już o „III lidze” [Bogusław Ziętek, Janusz Korwin-Mikke, Kornel Morawiecki, Andrzej Lepper]. Kandydaci z tej „III ligi” byłiby zapewne trudnym dla „namaszczonych” uczestnikiem debat, mogliby poruszać bolesne dla „liderów” problemy, głosić obrazoburcze idee i odbierać elektorat „urodzonym zwycięzcom”.

Metodę eliminowania kandydatów [jak to pogardliwie o nich się mówi] „populistycznych”, którzy mówią głosem obywateli, zademonstrowała Państwowa Komisja Wyborcza skreślając z listy kandydatów A. Leppera z powodu mitycznego prawomocnego skazania przez sąd. Do dnia wyborów strażnicy praworządności z GW i innych ośrodków decyzyjnych, będą szukali haków na kandydatów. Prawdziwych czy urojonych, mniej ważne, byle skutecznych. Stąd też należy się obawiać że będą piętrzone przeszkody w celu nie dopuszczenia do udziału w publicznych debatach kandydatów „III a nawet II ligi”. A jeśli już do tego dojdzie, to zapewne każdy z nich dostanie np. 15 sekund na zaprezentowanie swej wizji prezydentury czy stosunku do zasadniczych problemów państwa a zdąży jedynie przedstawić się.

Natomiast „I liga” będzie mogła bezkarnie łączyć jak torturowana czarownica, wg wcześniej uzgodnionego scenariusza. Już sztab wyborczy „pierwszoligowców” dołoży wszelkich starań aby ich kandydat nie dostał pytania „pod piątą żebro”. Negocjacje sztabowców mogą być trudne ale zakończą się zapewne uzgodnieniem tematów „tabu”, na zasadzie „nasz kandydat nie poruszy tematu „X” ale pod warunkiem że wasz „odpuści” temat „Y”. W ostateczności prenter prowadzący - otrzyma listę tematów zakazanych oraz listę tematów do „dyskusji”. Będzie to oczywiście kpina z wyborców bo najboleśniejsze tematy zostaną pominięte. Po czym namaszczeni podadzą sobie ręce a decyzja kto wygra i tak zapadnie tam gdzie wścibscy „polityczni paparazzi³⁾” dostępu nie mają - poza granicami Polski.

A nam Polakom wypada tylko oddać głosy na tych, którzy nie mają szans zostać prezydentem, nie udzielając tym samym poparcia tym, do których jak ułał pasuje ocena J. Piłsudskiego, jaką wystawił współczesnym mu politykom, zwracając się do nich słowami „*Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić*”⁴⁾.

Edmund Wysoki 2010.05.20

[1] Dzisiejsza definicja ostracyzmu dotyczy towarzyskiego bojkotu i jest najprostszą formą wydania wyroku na tego, którego winę "trudno udowodnić". W przenośni nieprzyjęcie lub wykluczenie kogoś przez „klasę polityczną” i będącymi na jej służbie mediami.

[2] A priori - łac.: "z góry", "uprzedzając fakty" i nie podlegające dowodzeniu.

[3] Paparazzi - określenie żadnych sensacji i natrętnych dziennikarzy - „szakali”.

[4] Piłsudski - 11 listopada 1918, zwracając się do socjalistycznego rządu powołanego w Warszawie.

BRACIA KACZYŃSCY A POLITYKA OSACZANIA ROSJI

Fanatyczne poparcie ś.p. Lecha Kaczyńskiego oraz jego brata Jarosława dla idei politycznych, lansowanych przez amerykańskich neokonów oraz izraelskich jastrzębi stało się niewygodne dla nowej administracji amerykańskiej Baraka Obamy, który akcentuje w swojej polityce zagranicznej poprawę stosunków z Rosją.

Tragiczna śmierć Lecha Kaczyńskiego oraz decyzja Jarosława, aby wystartować w czerwcowych wyborach prezydenckich, musi nasunąć szereg pytań, które dotyczą wątpliwości co do programu polityki zagranicznej jaką prowadzili obydwaj wspomniani przywódcy polityczni.

Grając na uczuciach patriotycznych oraz antyrosyjskich części Polaków, cynicznie wciągali oni Polskę w strategię opracowaną przez izraelskich lobbystów w USA, której jednym z elementów było osaczenie Rosji. Konsepcja neokonów tzw. „długiej wojny” koncentrowała się na koordynacji polityki oraz strategii militarnej NATO, USA, Izraela oraz kilku zaprzyjaźnionych krajów muzułmańskich, stowarzyszonych w *Istanbul Cooperation Initiative*. Ważną rolę w tej strategii miały również odgrywać dwa nowe państwa (byłe republiki sowieckie), pretendujące do przystąpienia do NATO, tzn. Gruzja i Ukraina. Dla zrozumienia „dziwnego” zachowania Lecha Kaczyńskiego, który zaangażował się z całą mocą w poparcie dla Juszczenki, Saakaszwilego, białoruskiej opozycji oraz Izraela warto zachęcić Czytelników do przejrzenia artykułu Michela Chossudovsky'ego pt. *Wojna i pokój*, w którym omawia tajny program Konferencji Bezpieczeństwa NATO jaka odbyła się w Rydze w 2006 r., na której przedstawiono strategię wspomnianej „długiej wojny”:

<http://www.polpatriot.com/html/nato.html#woinaipokoj>

Jakkolwiek za główny cel wspomnianej strategii można by uznać zabezpieczenie dostaw ropy naftowej i gazu dla państw zachodnich, to niemałe znaczenie miało również zapewnienie bezpieczeństwa Izraelowi oraz wciągnięcie NATO w planowany atak na Iran. Takie państwa jak Niemcy i Francja od początku nie wyrażały entuzjazmu dla tego rodzaju agresywnej polityki, która wiązała się też z izolowaniem i oskrajaniem Rosji.

Nie było to również popularne wśród społeczeństw zachodnich, czego dowodem był gwałtowny spadek popularności Tonny Blaira'a premiera Wielkiej Brytanii, który podobnie jak Lech Kaczyński, wciągnął swój kraj w bezkrytyczne poparcie dla awanturniczej polityki Stanów Zjednoczonych i Izraela.

Pamiętamy brawurową akcję Lecha Kaczyńskiego w czasie konfliktu gruzińsko-rosyjskiego, w której ignorując stanowisko przywódców UE oraz dobrze rozumiane interesy Polski, zaangażował się - w realizację planu

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

strategów izraelskich utworzenia z Gruzji “niezatapialnego lotniskowca” dla izraelskich samolotów startujących w przewidywanym ataku na Iran. Akcja wojskowa Rosji zastopowała te plany. Przy okazji wyszło na jaw uczestnictwo służb specjalnych Ukrainy [oponowanych przez neobanderowców, kochających Izrael] w awanturze w Gruzji: http://www.wicipolskie.org/index.php?option=com_content&task=view&id=1455&Itemid=56

Łatwo teraz zrozumieć dlaczego Lech Kaczyński tak niechętnie odnosił się do uczczenia rocznicy rzezi Polaków na Wołyniu przez nacjonalistów... ukraińskich, wykorzystując równocześnie tragedię katyńską dla propagandy antyrosyjskiej. Może nas tylko zaskakiwać jego hipokryzja. Tutaj domagał się ujawnienia wszystkich dokumentów dotyczących komunistycznej zbrodni popełnionej na polskich oficerach a przed kilku laty, jako minister sprawiedliwości, przerwał ekshumację w Jedwabnem, kiedy okazało się, że nie potwierdza ona żydowskich oskarżeń o zorganizowanie pogromu przez Polaków. Akcja ta umożliwiła Żydom przeprowadzenie bezprecedensowej antypolskiej kampanii propagandowej w światowych mediach, której celem było rzucić Polskę na kolana a następnie domagać się od naszego kraju olbrzymich restytucji.

Michael Schudrich wspomina w swoim liście pożegnalnym pt. *Straciliśmy przyjaciela*, że Lech Kaczyński, który niechętnie wyjeżdżał zagranicę i nie znał żadnego obcego języka, wielokrotnie bawił w Izraelu. <http://prawica.net/forum/21719>

Nie jest tajemnicą, że Lech Kaczyński uzgadniał na bieżąco swoją politykę zagraniczną z politykami izraelskimi, włączając w to szefa Mossadu. Wbrew temu, co twierdzą niektórzy działacze PiS, że spadek jego popularności był wynikiem ataków ze strony mediów, sympatyzujących z PO, nie mam wątpliwości, że również polskie społeczeństwo uświadomiło sobie w końcu, że opisane powyżej postępowanie prowadzi Polskę do izolacji i skonfliktowania z najbliższymi sąsiadami. Czy uczynienie z niego męczennika oraz pochowanie na Wawelu jako bohatera narodowego zmieni jego poprzednie *image*. Gdyby tak się stało oznaczałoby, że Polacy to naród kierujący się nagłymi emocjami a nie trzeźwą oceną sytuacji.

Zrozumiał to chyba Jarosław Kaczyński który już na początku swojej kampanii prezydenckiej zadeklarował przyjazne podejście do Rosji w swoim *Orędziu do przyjaciół Rosjan*. Czy tak będzie? Czy po dojściu do władzy nie zmieni zdania? Przez dwa lata jego rządów (2005-07) jako premiera byliśmy świadkami otwartej wrogości Polskiego Rządu do Rosji i Rosjan.

Stanley Sas

Poniżej załączamy tłumaczenie artykułu z Global Research, sprzed prawie czterech lat, który swoim tematem wiele może nam wyjaśnić na arenie obecnych wydarzeń

“WOJNA I POKOJ”**- DEBATA ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI****Konferencja NATO n/t Bezpieczeństwa w Rydze**

Michel Chossudovsky Global Research, November 26, 2006 r.

“Jak wiele ogromnego zła wynika z faktu, że ludzie mają prawo do przewidywania co może się zdarzyć” - Lew Tolstoj

28 listopada 2006 r. szefowie państw i rządów, wraz z ministrami obrony oraz generalicją z 26 europejskich państw, reprezentujących “rozszerzone” NATO, spotkają się w Rydze, stolicy Łotwy.

Nieprzypadkowo, jako miejsce spotkania wybrano była republikę sowiecką, grupując po raz pierwszy 26 członków powiększonego NATO, wśród nich państwa znajdujące się do niedawna w sferze geopolitycznej Związku Radzieckiego: Polskę, Rumunię, Litwę, Łotwę, Estonię, Słowację oraz Republikę Czeską. Miejsce to jest bezpośrednim wyzwaniem dla wpływów Rosji w Europie i Azji Centralnej. Sygnalizuje Rosji, że proces rozszerzania NATO - odbywa się pod jej drzwiami.

Wprawdzie Izrael nie będzie reprezentowany na wspomnianym szczycie, ale w ciągu dwóch ostatnich lat NATO nawiązało z Tel Avivem ściśle robocze kontakty które w praktyce oznaczają, że Izraelowi przyznano *de facto* status “członka stowarzyszonego” w ramach wspólnoty atlantyckiej.

Szczyt w Rydze uchwali program treningowy NATO dla państw śródziemnomorskich, partnerów NATO oraz członków Istambulskiej Inicjatywy d/s Współpracy (ICI). W skład ICI wchodzi kilka państw muzułmańskich oraz Izrael.

Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych, spotkanie to będzie wykorzystane dla budowania europejskiego konsensusu w ramach amerykańskiej “długiej wojny”.

Celem tego spotkania jest uzyskanie wspólnego poparcia (europejskich kręgów politycznych oraz kompleksu przemysłowo-militarnego) dla kierowanej przez USA militarnej „przygody” na Środkowym Wschodzie i w Centralnej Azji, ściśle związanej ze strategią bitwy o ropę naftową oraz korytarze dla rurociągów naftowych, jak też współpracę wojskową USA i NATO w Zatoce Perskiej oraz we wschodnim basenie Morza Śródziemnego, jak również powstała w Waszyngtonie idea Nowego Bliskiego Wschodu - będą omawiane na tym spotkaniu.

Równocześnie ze wspomnianym szczytem w Rydze odbędzie się Konferencja Bezpieczeństwa, zorganizowana przez George Marshall Fund's Transatlantic Center, która zgromadzi polityków, generalicję, szefów wielkich korporacji, korporacji ponadnarodowych, analityków problemów wojskowych i polityki zagranicznej, doradców politycznych, dziennikarzy największych mediów, jak również profesorów, którzy opracowali teoretyczne podstawy koncepcji Nowego Porządku Światowego (NOW).

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

Właściwie ta Konferencja Bezpieczeństwa jest ważniejszą, ze strategicznego punktu widzenia, od samego szczytu politycznego w Rydze. Konferencji będzie przewodniczył Ronald D. Asmus, były zastępca sekretarza stanu w administracji Billa Clintona. Zadaniem Centrum Transatlantyckiego jest prowadzenie dialogu “transatlantyckiego” pomiędzy Europą a Ameryką oraz aktywne poszukiwanie europejskiego wsparcia i współpracy w rejonie Środkowego Wschodu oraz Morza Czarnego. Zadaniem Konferencji będzie znalezienie konsensusu w Europie, który uwzględniałby szeroko rozumiane interesy amerykańskie na Środkowym Wschodzie.

Europejski kompleks militarno-wojskowy będą reprezentować czołowe osobistości z francusko-niemieckiego konglomeratu lotniczego EADS i włoskiego Finmeccanica.

W spotkaniu weźmie również udział Prezydent Lockheed-Martin na Europę - Scott Martin.

Ze Stanów Zjednoczonych przyjadą również niektórzy senatorzy oraz kilkunastu członków Council on Foreign Relations [CFR]. Na konferencji będą również przedstawiciele największych fundacji: Sorosa, Carnegie, Roberta Schumana i Konrada Adenauera.

Wśród uczestników konferencji będzie również kilkanaście czołowych osobistości, które odgrywają ważną rolę w sprawach międzynarodowych spoza sceny politycznej jak Zbigniew Brzeziński - były doradca prezydencki d/s bezpieczeństwa narodowego, autor książki *The Grand Chessboard*; Rudolph Giuliani - były burmistrz Nowego Jorku; Uzi Arad - były dyrektor Mossadu oraz doradca premiera Netanyahu do spraw zagranicznych; Marc Grossman z Cohen Group - były podsekretarz stanu w rządzie G.W.Busha; Karl Theodor z Guttenberg - z Komitetu Spraw Zagranicznych Bundestagu, doradca kanclerz Angeli Merkel; Bruce Jackson - wierny przyjaciel Izraela, przewodniczący Komitetu USA d/s NATO oraz członek Rady Dyrektorów PNAC (Project for the New American Century), waszyngtońskiego ośrodka intelektualnego neokonów, który opracował doktrynę “długiej wojny”.

Wśród głównych tematów konferencji w Rydze będzie: rola NATO na Bliskim Wschodzie, szeroki problem “bezpieczeństwa energetycznego” oraz rozszerzenie NATO, które ewentualnie obejmowałoby Gruzję i Ukrainę. Obydwa kraje, były sowieckie republiki, odgrywają coraz większą rolę w geopolitycznej orbicie USA-NATO. Wchodzi w skład GUUAM, podpisanego w 1999 r. porozumienia militarne o współpracy z NATO. Odgrywają niezwykle ważną strategiczną rolę w strukturze korytarzy transportu i rurociągów prowadzących do basenu Morza Kaspijskiego.

Wyznaczenie spotkania na Łotwie, prawie przy granicy Rosji, to policzek w twarz nie tylko Rosji, ale również prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki.

W spotkaniu wezmą również udział czołowe postacie białoruskiej opozycji.

Na liście zaproszonych gości są również partnerzy NATO z rejonu Morza Śródziemnego (Istanbul Cooperation Initiative) jak Maroko, Egipt, Jordania, Tunezja i Izrael.

Poza formalną konferencją, na której będą przedstawiciele mediów, przewidziano również szereg sesji za zamkniętymi drzwiami, poświęconych trzem kluczowym kwestiom:

1. Rola NATO i UE w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego;
2. Ukraina i Gruzja - wiarygodni kandydaci do NATO;
3. Rola NATO na Bliskim Wschodzie.

Należy również oczekiwać, że za zamkniętymi drzwiami będą omawiane problemy współpracy pomiędzy USA, NATO oraz Izraelem na Bliskim Wschodzie i w Centralnej Azji.

<http://www.globalresearch.ca/> - Tłumaczył Stanley Sas

SUPERTAJNY “SPACER” - CZĘŚĆ II (ostatnia)**“NIEPRAWIDŁOŚCI” W MIEDZESZYNIE**

Niektórym więźniom Miedzeszyna samobójstwo udało się popełnić. Tak było np. z Aleksandrem Gierczykiem. Potwierdzili to funkcjonariusze MBP sądzeni w połowie lat 50-tych za “łamanie socjalistycznej praworządności”. W śledztwie pastwili się nad nim Różański i Kędziora. Nie wytrzymał bicia. Z siatki łóżka wyciągnął druty i wbił sobie w głowę. Zauważono to. Ściągnięty z Warszawy dyrektor Departamentu Służby Zdrowia MBP pułkownik Gangel w pokoju przesłuchań przeprowadził operację bez znieczulenia. Gierczyk jednak zmarł.

Jan Dąbrowski, po blisko pół wieku, w 1996 r., sądony razem z kilkoma innymi śledczymi MBP w tzw. procesie Humera [od nazwiska głównego oskarżonego], zapamiętał, że kiedyś rozkazano mu usunąć ciało zabitego w czasie przesłuchania. Dąbrowski przeniósł zakatowanego więźnia do sanitarki. Kim był i gdzie został pochowany - były ubek nie wiedział.

W trakcie owego “odwilżowego” śledztwa pojawiła się kwestia “nieprawidłowości” w Miedzeszynie np. śmierci Wacława Dobrzyńskiego [w czasie niemieckiej okupacji oficera Sztabu Głównego Armii Ludowej, przed aresztowaniem naczelnika wydziału w IV Departamencie MBP].

I tak szef bezpieki Stanisław Radkiewicz zeznawał: “Przypominam sobie, że w Belwederze była omawiana na posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa, sprawa śmierci Dobrzyńskiego. Romkowski i Fejgin przedstawiali, że

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

zejście śmiertelne było wynikiem cukrzycy, na którą chorował. Nie było wówczas mowy o tym, że został pobity w śledztwie” [- pomimo, że był pracownikiem MBP].

Jakub Berman, który z ramienia partii nadzorował bezpieczeństwo, o tym samym posiedzeniu: “Zostało przedstawione zaświadczenie lekarskie, z którego wynikało, iż wskutek jakiegoś okaleczenia [!!! - TMP] i w związku z chorobą cukrzycy nastąpił zgon Dobrzyńskiego”.

Dopiero Różański wyjaśnił, na czym mogło polegać okaleczenie: “Kędziora wziął wieczorem Dobrzyńskiego na przesłuchanie, podczas nieobecności mojej, Romkowskiego i Fejgina, - i w czasie przesłuchania zaczął go bić. Oficerowie śledczy, którzy byli w sąsiednim pokoju, wywołali Kędziorę i zwracali mu uwagę na to, co on robi. W kilka dni po tym pobiciu Dobrzyński zmarł. (...) Mnie wówczas nie było »na spacerze« ani tow. Fejgina”.

Roman Romkowski nie był już tak “szczerzy”: “Nie wiem, w jakiej mierze cukrzyca, a w jakiej mierze przymus, ale mam wrażenie, że jedno było przyczyną drugiego”.

Tak, czy inaczej komunistyczna wierzuszka zrzucała z siebie odpowiedzialność. Winni mieli być wyłącznie pracownicy niższego szczebla.

Romkowski: “Sprawą tą interesowało się kierownictwo partyjne i знаło dokładnie przedmiot sprawy. Kędziora został na moje polecenie aresztowany i osadzony w Zarządzie Głównym Informacji, dlatego, że chcieliśmy, by był izolowany. Kędziora siedział 21 dni w areszcie i nie mogłem dać więcej”.

Różański, nadal kryjąc siebie i kolegów: “Miałem rozmowę z Romkowskim i Fejginem, którzy mi wyjaśnili, że nie widzą potrzeby ostrzejszej sankcji wobec niego, że zrobił to z chorobliwej ambicji i że nie znaleźli żadnego innego podkładu w tej sprawie”.

Anatol Fejgin przywoływał słowa Bieruta i Bermana, którzy mieli przede wszystkim domagać się wyjaśnienia “czy śmierć Dobrzyńskiego nie została umyślnie spowodowana przez oficera śledczego Kędziorę, z uwagi na powiązania w czasie okupacji jego rodziny [Kędziory - TMP] z osobą czy środowiskiem Spychalskiego”.

Różański: “Charakterystyczne dla zachowania się mjr Kędziory było to, że gdy w czasie przesłuchania podał, iż jego rodzina zna Spychalskiego, tłumaczył się, że rzekomo powiedział mi o tym w Kudowie. Przypomniałem sobie tę rozmowę: o Spychalskim Kędziora wówczas mi nie wspominał”.

Kędziora nie dawał jednak za wygraną, wskazując na winę przełożonych: “Według mnie odpowiedzialnym za wprowadzenie terroru jest Romkowski. Zostałem zdjęty z pracy na skutek pobicia Dobrzyńskiego, który poprzednio był bity przez Romkowskiego i Różańskiego. Po 1949 r. byłem szykanowany przez Różańskiego do tego stopnia, że po usunięciu mnie z Departamentu Śledczego dostałem rozstroju nerwowego i choroby psychicznej. Do 1954 r. chodziło za mną to, że jestem wrogiem”.

Romkowski: “Potem była decyzja, żeby Kędziorę zwolnić. Ja nie decydowałem o jego zwolnieniu, ale jest faktem, że przeciwko tej decyzji nie wystąpiłem. Tak samo mogłem tę sprawę skierować na drogę sądu, a nie skierowałem...”.

OPRAWCA Z EMERYTURĄ

Jerzy Kędziora zeznawał jako świadek w sprawie odpowiedzialności Romkowskiego, Różańskiego i Fejgina:

“Kiedy zostałem skierowany do Miedzeszyna, miałem 23 lata. Podczas przesłuchań używano takich metod jak: klęczenie na stolku, karcer czy wkładanie ołówka między palce. Pierwszy wypadek z ołówkiem zastosował. Różański był z początku uważany przez nas za wzór komunisty i człowieka oddanego Partii. Mieliśmy pełne zaufanie do Różańskiego. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że bicie więźniów było zabronione prawem. [...] W 1949 roku były rozkazy karne na temat bicia, ale równocześnie Romkowski i Różański sami bili więźniów. W tym okresie, kiedy stosowaliśmy bicie, nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że to jest nieludzkie. Wydawało nam się, że stosowanie tego przymusu jest koniecznością. Słyszeliśmy w tym czasie opowiadania na temat metod stosowanych w »dwójce« i dlatego wydawało się nam, że nasze postępowanie było łagodne. [...] W początkowym okresie nie było gum, a któryś z oficerów śledczych, nie pamiętam nazwiska, bił podejrzanego kijem. Ponieważ bicie kijem było niewygodne, wartownicy znaleźli kawałek kabla grubości wiecznego pióra, ogumionego, z cienkim drutem wewnątrz. Tą gumą posługiwało się kilku oficerów, a później każdy zaopatrzył się w kawałek kabla. Te gumy nazywano »małymi konstytucjami« (faszystowskimi) w odróżnieniu od »dużej konstytucji«, którą zrobił oficer śledczy Laszkiewicz przy pomocy wartowników. Była ona zrobiona z kilku drutów izolowanych”.

Ostatecznie Jerzy Kędziora, sadysta z Miedzeszyna i Mokotowa, został zwolniony z bezpieki. Żadnej odpowiedzialności nie poniósł. Być może dlatego, że władza wiele mu zawdzięczała. W końcu, brał on udział w wielu kluczowych śledztwach przeciwko tzw. „wrogom ludu”. Prowadził m.in. sprawę żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie - cichociemnego, mjr. Hieronima Dekutowskiego “Zapory”, legendarnego dowódcy oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, Delegatury Sił Zbrojnych i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość na Lubelszczyźnie, zgładzonego przez komunistów w marcu 1948 r. To on “pracował” również z prezesem II Zarządu Głównego WiN Franciszkiem Niepokólczyckim, któremu karę śmierci zamieniono ostatecznie na dożywocie.

Do dziś Kędziora mieszka na warszawskim Bródnie, pobierając wysoką, “resortową” emeryturę. Z dawnymi kolegami z bezpieki, których w samej stolicy żyje jeszcze co najmniej kilku, spotyka się w siedzibie Związku Kom batantów RP [dawny ZboWiD] w Alejach Ujazdowskich.

Śledztwo Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie Jerzego Kędziory i innych krwawych śledczych umorzono w lutym 2005 r. ze względu na śmierć ich ofiar.

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

Tymczasem z relacji więźnia Rakowieckiej, Wacława Sikorskiego, wynika co innego: – Kędziora przesłuchiwał mnie w śledztwie, był wyjątkowo okrutny. Kiedy wreszcie przyszła wolna Polska, czekałem, kiedy w końcu odpowie za swoje czyny. Któregoś dnia dostaję zawiadomienie: “Śledztwo umorzone, bo świadkowie nie żyją”. A przecież to nieprawda, świadkowie żyją. Ja żyję, jeszcze paru świadków, których on bił.

ELEMENTY NIEWOLNICTWA

Od początku istnienia “Spaceru” starszym grupy oficerów śledczych, był Józef Dusza: “Nasze warunki życia i pracy miały w sobie elementy niewolnictwa. Nie wolno nam było wydalac się z posesji. Do domu, byliśmy zwalniani raz na miesiąc na 24 godziny. Pracowaliśmy od ósmej rano do trzeciej w nocy, z małymi przerwami na obiad i kolację. I stale w nas wpajano, a przede wszystkim Różański, że pracy tej wymaga od nas Partia i że pracujemy pod kierownictwem partii.

Jeśli chodzi o warunki bytowania więźniów, to przebywali w zwykłych piwnicach, o podłodze betonowej, bez centralnego lub innego ogrzewania. Siedzieli w zasadzie pojedynczo. Spali na łóżkach, a potem na pryczach. Jedzenie dostawali dobre, ale w późniejszym okresie Różański uzależnił jakość jedzenia od wyników śledztwa. Na polecenie Różańskiego opracowany został porządek dnia dla więźniów, przewidujący między innymi reżim aresztu. Na przykład więzień mógł usiąść tylko za zezwoleniem, a na przesłuchanie szedł z podniesionymi rękoma. W areszcie była atmosfera ogólnego stosowania niewłaściwych metod, czego przykładem może być fakt, że dyżurny telefonista, Wojciechowski - »Dziadek«, nie mający nic wspólnego z więźniami - przy doprowadzaniu na przesłuchanie bił więźniów wycieraczką. Oczywiście, atmosfera nie była taka od razu, narastała stopniowo”.

Z opinii Ludwika Szenborna: “Pułkownik Dusza. Bezwzględny dla swoich podwładnych. [...] Rozkazy kierownictwa wykonywał ślepo. Może na usprawiedliwienie jego nieprzystępnego charakteru można by dodać, że takim chciało go widzieć kierownictwo”.

Bolesław Kontrym “Żmudzin”, przedwojenny oficer Policji Państwowej, żołnierz AK, cichociemny, został aresztowany 13 października 1948 r. w Warszawie. I tu ślad urywa się na blisko cztery lata. Dopiero w 1952 roku, już po wyroku Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy skazującym go na karę śmierci – rodzina dostała pierwsze kartki z więzienia na Rakowieckiej.

Dopiero po latach, synowi Władysławowi udało się odtworzyć los ojca. Częstkową wiedzę zdobył w 1957 r., kiedy uzyskał zezwolenie na wgląd do akt rehabilitacyjnych. Józef Wesołowski, współwięzień z jednej celi na Mokotowie zeznał, że “Żmudzin” opowiadał mu, iż po aresztowaniu był w jakimś więzieniu pod Warszawą, gdzie dowiedziono go z zawiązanymi oczami. Był tam poddany wyrafinowanym torturom: deptano mu palce, wzywano co 15 minut na przesłuchanie, wlewano do celi kubły wody, którą musiał zbierać łyżką i wlewać do kibla.

Z dokumentów wynika, że postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Bolesławowi Kontrymowi wydał 30 października 1948 r. śledczy Edmund Kwasek - ten sam, który “pracował” z Włodzimierzem Lechowiczem.

Jest podpisany pod 23 protokołowanymi przesłuchaniami. Celem śledztwa było “przyznanie się” “Żmudzina” do rzekomych przestępstw popełnionych w latach 1923-1944. Bezpieka chciała przede wszystkim, aby wydał polskich wywiadowców działających w KPP do 1939 roku. Jeśli chodzi o okres niemieckiej okupacji - miał obciążyć m.in. członków “Startu” i inne osoby, wobec których UB prowadziło wówczas śledztwo. Kwasek przesłuchania prowadził przez prawie rok - do 8 września 1949 r. W willi “Spacer” Kontrym miał spędzić również następne dwa lata - do 30 października 1951 r. Tego dnia, jak czytamy w dokumentach, został przyjęty do więzienia mokotowskiego.

Dlaczego część dokumentów ze śledztwa nie została dołączona do akt sądowych? Były zbędne, gdyż Bolesław Kontrym w śledztwie zachowywał się godnie, nikogo nie wydał, nikogo nie obciążył. Dlatego komunistyczni decydenci postanowili go zabić. Został stracony 2 lub 20 stycznia 1953 r. i pochowany potajemnie w nieznanym miejscu.

PO WALKACH Z BANDAMI ZŁY STAN ZDROWIA

Edmund Kwasek, w czasie wojny partyzant AL, od stycznia 1945 r. pracownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach. Więzionych przy ul. Focha [a obecnie Paderewskiego] przetrzymywano w małych, zawszonych celach i przesłuchiowano, stosując niewybredne metody, po kilka godzin dziennie. Przykład dawał w/w Kwasek. Nie tylko katował osadzonych, ale występował też w roli ich “sędziego”. Tak było 11 lipca 1945, kiedy Okręgowy Sąd Wojskowy w Łodzi na sesji w Kielcach skazał żołnierza niepodległościowego podziemia Konrada Zygmunta Suwalskiego na karę śmierci. Edmund Kwasek był na tym procesie ławnikiem. To jemu również powierzono prowadzenie śledztwa **w sprawie pogromu kieleckiego**. W przygotowaniu tej ubeckiej prowokacji **brał udział Adam Humer**, późniejszy wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP.

Naczelnikiem Wydziału Śledczego WUBP w Kielcach Kwasek przestał być w 1948 r., by przez rok pełnić to samo stanowisko w Gdańsku. Przez następne lata, w Departamencie X MBP stał m.in. na czele Wydziału II, który zajmował się penetracją obcych wywiadów w partii. Szef Departamentu, Józef Różański wydał o nim opinię: “Mjr Kwasek. Zdolny oficer śledczy. Może trochę zarozumiały, z tendencją efekciarstwa”.

Stefan Skwarek (wartownik w UB na Kielecczyźnie, potem “naukowiec” Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR) w książce “Na wysuniętych posterunkach” [Książka i Wiedza, 1977] poświęcił mu notę biograficzną: “płk Edmund Kwasek, członek PPR i AL, uczestnik wielu akcji zbrojnych przeciwko siłom

okupanta i polskiej reakcji. Po wyzwoleniu w styczniu 1945 jako naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Kielcach uczestniczył w wielu akcjach i walkach z bandami. W latach pięćdziesiątych przeszedł do pracy w cywilu”.

W 1996 r. Edmund Kwasek - tak jak Jan Dąbrowski - został skazany w procesie Humera. Z więzienia na Rakowieckiej - tego samego w którym katował pół wieku wcześniej polskich patriotów - wyszedł jednak szybko “ze względu na zły stan zdrowia”. Zmarł w 2002 w Warszawie. *Tadeusz M. Płuźański*

RAJD POR. "PODKOWY" – CZĘŚĆ II

Działalność oddziałów nasiliła się na początku 1943 r. W pierwszych dniach lutego do miejscowości Lasowce k. Bondyrza przybyła kompania por. Piotra Złomańca ps. „Podlaski”. Porucznik „Podlaski” wysłał do Zwierzyńca łącznika Bolesława Sobieszczańskiego „Pingwina” - celem nawiązania łączności z „Adamem”. „Pingwin” skontaktował się z „Podkową”, który doprowadził go do „Adama”. Wszyscy trzej, tj. „Adam”, „Pingwin” i „Podkowa” udali się 4 lutego do wsi Lasowce. Po naradzie z por. „Podlaskim” „Adam” polecił wycofać oddział do lasu. Tejże nocy „Adam” i „Podkowa” wyruszyli w drogę powrotną do Zwierzyńca. Do szosy Zwierzyńiec - Józefów odwoził ich patrol z oddziału. Podjeżdżając do szosy usłyszeli szum motorów. „Adam” polecił zatrzymać sanie i z „Podkową” podeszli na skraj lasu koło gajówki Kruglik. Po chwili na drodze ukazał się samochód osobowy a za nim zwarta kolumna 10 samochodów ciężarowych pełnych Niemców, po czym mała przerwa i następna dziesiątka. Tak przejechało 60 samochodów. Jeden z żołnierzy powiedział - „jadą na nas”. Komendant „Adam” napisał polecenie dla por. „Podlaskiego”, aby bezzwłocznie wycofał się do lasu. Meldunek dla „Podlaskiego” odwiózł jeden z eskortujących ich żołnierzy. Niestety na skuteczną obronę było już za późno. Ok. godz. 14-tej nastąpił silny atak Niemców. Amunicja partyzantów pochodziła z 1939 r.; w większości były to już niewypały. Ogień Polaków tylko na chwilę zatrzymał tyralierę nieprzyjaciół. Część oddziału „Podlaskiego” wycofała się w kierunku północno-wschodnim przez Kątek do Bondyrza. Tam miejscowi partyzanci zatrzymali ogniem Niemców. Odgłosy walki dotarły do Józefowa, skąd wyruszyli na pomoc partyzanci AK z oddziału Konrada Bartoszewskiego „Wira”. Niestety odsiecz przyszła późno. W Lasowcach nie było już Niemców, pozostały tylko ciała 29 poległych partyzantów i mieszkańców.



Pomnik na południowym skraju wsi Lasowce ku czci partyzantów z oddziału AK Piotra Złomańca "Podlaskiego" i mieszkańców wsi poległych 4 II 1943 r.

Na szczęście mjr „Adam” i „Podkowa” bez przeszkód dotarli do Zwierzyńca. Komendant „Adam” wydał „Podkowie” rozkaz zamknięcia drogi Zwierzyńiec - Józefów. „Podkowa” wziął pluton „Wita” ze Zwierzyńca, do którego dołączył Witold Kot „Osa” i udali się na zasadzkę na szosie Zwierzyńiec - Józefów. Następnego dnia ok. godz. 10.00 doszło do starcia z żandarmerią. Ostrzelani przez oddział Niemcy wycofali się. W akcji spalono 1 samochód, zginęło 2 Niemców, a 1 został ranny. Strat własnych nie było. Po akcji oddział wycofał się w lasy tereszpolskie, następnie żołnierze rozeszli się po kwaterach.

Bez przerwy utrzymywał się stan napięcia. Któregoś marcowego dnia rozpoznanie doniosło, iż Niemcy wąskotorówką podwożą świnie z Biłgoraja do Zwierzyńca - Biały Słup, gdzie przeładowują je do wagonów

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

normalnotorowych a potem wywożą. „Podkowa” uzgodnił z dowódcą miejscowego oddziału „Witem” akcję rekwiizycji świń, gdyż 25 marca miał nadejść kolejny transport. W akcji wzięła udział część ludzi ze Zwierzyńca pod dowództwem „Wita” oraz część ludzi z Tereszpoła pod dowództwem „Osy” (wraz z furmankami), a także ppor. „Dolina”. Na stacji Zwierzyniec - Biały Słup zlikwidowano patrol składający się z 1 Niemca i 11 Turkmenów. W walce poniosło śmierć 2 Turkmenów, kilku z nich zostało rannych - wszyscy zostali rozbrojeni. Zdobyto 1 rkm radziecki, 1 pistolet vis, 10 karabinów oraz granaty, zabrano hełmy i płaszcze. Lokomotywą podstawiono wagon świń na przejazd, gdzie załadowano je - po uprzednim zastrzeleniu - na furmanki. Strat własnych nie było. Po ściągnięciu ubezpieczenia oddział skierował się na kwatery. Pozostałych przy życiu Turkmenów i Niemca puszczono wolno.

Na początku kwietnia oddział „Podkowy” poniósł duże straty w ludziach i w sprzęcie. W dniu 6 kwietnia 1943 r. drużyna z terenu Radecznic pod dowództwem ppor. „Doliny” wpadła w zasadzkę w rejonie wsi Rozłopy, w czasie powrotu z akcji. Na 16 żołnierzy - 7 zostało zabitych, pozostali zaś, w tym 6 ciężko rannych, zdołali zbiec. Represji w terenie nie było. W kwietniu 1943 r. komendant „Adam” wydał dla oddziału „Podkowy” rozkaz zniszczenia pociągu z materiałami pędnymi na linii kolejowej Zawada - Bełżec. Rozpoznanie ustaliło, że w tym okresie codziennie szły pociągi z paliwem. Do akcji tej „Podkowa” wysłał grupę ze Zwierzyńca pod dowództwem „Wita”, złożoną z około 20 żołnierzy. Uzbrojenie stanowiło: 3 rkm-y, karabiny, pistolety, granaty. Do oddziału dołączył plut. „Osa” oraz patrol BIP [„Totem” i „Lech”]. Na miejsce akcji wybrano odcinek między stacjami Długi Kąt a Susiec. Duże kompleksy leśne umożliwiały bezpieczne odejście po wykonaniu zadania. Nocą z 21 na 22 kwietnia grupa dotarła na ustalone miejsce. W oczekiwaniu ranka rozłożono się w gęstych krzakach w pobliżu toru. Ze względu na to, że miejsce było podmokłe a noc chłodna „Podkowa” zezwolił na rozpalenie ogniska. Wczesnym rankiem, po zgaszeniu ogniska, oddział podciągnął pod tor kolejowy, czekając na rozpoczęcie akcji. „Podkowa” zorganizował 3 grupy: grupa uderzeniowa - plut. „Osa” z częścią ludzi i 2 rkm-ami, druga grupa z 1 rkm-em przy „Podkowie”, trzecia - jako ubezpieczenie od strony Suśca. Na torze został założony ładunek wybuchowy, po czym nastąpił dłuższy okres wyczekiwania. Wreszcie, około godz. 12.00, nadjechał transport składający się z cystern. Skład zbliżał się powoli. „Podkowa” pociągnięciem linki spowodował wybuch ładunku około 100 m. przed lokomotywą. Maszynista zaczął gwałtownie hamować i zatrzymał pociąg w miejscu wybuchu. Otwarto ogień do lokomotywy i wagonu za lokomotywą, w której znajdowała się eskorta. Po krótkiej obustronnej strzelaninie Niemcy wraz z kolejarzami opuścili pociąg uciekając do lasu po przeciwnej stronie torów. Część oddziału szła wzdłuż toru, przestrzeliwując z pocisków przeciwpancernych cysterny. Z otworów, cienkimi strugami, zaczęło wyciekać paliwo. Po przedziurawieniu wszystkich cystern oddział wycofał się, a „Podkowa”, „Wit” i „Osa” wzięli przygotowane pakuły, rozstawiając się równomiernie wzdłuż pociągu. Po nasączeniu paków benzyną i ropą zapalili je, i rzucili w kałuże wyciekłego paliwa. Płomienie pełzając powoli po ziemi zaczęły obejmować cysterny. Wtem, od strony Suśca, usłyszano nadjeżdżający pociąg. Wobec możliwości pojawienia się pociągu pancernego oddział wycofał się do lasu. Kłęby dymu z wybuchających cystern wznosiły się na kilkadziesiąt metrów w górę. Patrol BIP-u bez przerwy fotografował. Akcję wykonano bez strat.



Batalion por. Tadeusza Kuncewicza "Podkowy" (pierwszy z lewej), drugi z lewej Teofil Bizior "Kruk", ósmy - Zdzisław Józwiakowski "Huzar".

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

Na początku maja 1943 ponad 30 ludzi z kwater przeszło na stały pobyt do lasu. Uzbrojenie ich stanowiło 4 rkm-y i 1 lkm, karabiny, pistolety, granaty. Początkowo oddział kwaterował w lasach między Zwierzyńcem a Topólczą, ale już 18 maja przeniósł się w lasy tereszpolskie. W dniu 27 maja oddział wyruszył do Sułowa na akcję niszczenia dokumentów gminnych. Rozpoznanie doniosło że oprócz posterunku policji granatowej w budynku gminnym i w szkole zakwaterowało 2 Niemców i 12 własowców. Po przybyciu do Sułowa plut. „Osa” z 12 ludźmi i 2 rkm-ami zdobył szkołę, w której kwaterowali własowcy. W akcji zginęło 2 Niemców i 4 własowców, pozostałych zaś rozbrojono. Zdobyto przede wszystkim broń. Plutonowy „Most” z grupą zaatakował gminę, w której bronili się policjanci granatowi. Część akt gminnych spalono. Całej gminy nie udało się opanować gdyż budynek był murowany, a stanowiska policji umocnione. Podczas tej akcji zginął Marcin Paprocki „Wilk”. Oddział wycofał się, zabierając zabitego. Rankiem 28 maja „Wilk” został pochowany. Po akcji oddział udał się w lasy topoleckie, a następnie przeniósł się w lasy tereszpolskie.

W dniu 1 czerwca 1943 r. Niemcy otoczyli wieś Sochy k. Zwierzyńca. Wieś została spalona, a mieszkańcy wymordowani. Potem nadleciały samoloty i zbombardowały palącą się wieś. Tego samego dnia komendant „Adam” i inspektor Edward Markiewicz „Kalina” uzgodnili akcję odwetową. Komendant „Adam” wybrał nasiedloną wieś Siedliska w pobliżu Zamościa i na dzień 5 czerwca zarządził koncentrację oddziałów w lasach kosobudzkich. Rano, w wyznaczonym terminie, nastąpiła zbiórka oddziałów, na której byli obecni „Norbert”, a wraz z nim patrol GL w sile 7 ludzi, „Ciąg”, „Podkowa” i por. „Podlaski”. „Adam” zrobił przegląd. Stan liczebny przedstawiał się następująco: 10 oficerów, 132 podoficerów i żołnierzy, 12 rkm-ów, 1 ckm. Z oddziału „Podkowy” ppor. „Dolina” z 2 rkm-ami i grupą ludzi miał ubezpieczać od strony Zawady, a por. „Podlaski” z ckm-em i grupą ludzi od strony Zamościa. Zadaniem reszty oddziałów było zaatakowanie wsi Siedliska. „Podkowa” miał najdłuższą drogę do miejsca rozpoczęcia akcji. Marsz odbywał się wzdłuż wioski, przez pola porośnięte zbożami, z samej wioski zaś padały pojedyncze strzały. Nim oddział „Podkowy” przybył na wyznaczone miejsce, już od strony „Ciąga” i „Norberta” rozległa się strzelanina i widać było płomienie podpalanych zabudowań. Wreszcie oddział osiągnął wyznaczone miejsce. Natomiast patrol pod dowództwem ppor. „Topoli” podpalił zabudowania, a oddział wkroczył do akcji i nastąpiło dzieło zniszczenia. Z daleka widać było zielone rakietki oznaczające koniec akcji. Oddział „Podkowy” dołączył ostatni. W akcji zginął mjr SS Nerold, który był szefem zamojskiej filii biura przesiedleńczego w Łodzi i 2 esesmanów. Całość oddziałów bez strat osiągnęła kompleks lasów kosobudzkich, po czym poszczególne oddziały udały się w swoje rejony.

W dniu 19 czerwca oddział „Podkowy”, drużyna warszawska dowodzona przez st. sierż. Wincentego Lemparta „Wichura” oraz drużyna od „Ciąga” pod dowództwem Henryka Kapłona „Żuraw” wykonali akcję na fabrykę terpentyny i kalafonii „Alfa”. Z magazynów zabrano ubrania robocze, buty, kurtki, koce itp. W czasie akcji wywiązała się walka z żandarmerią. Strat własnych nie było. W czerwcu rozpoznanie stwierdziło [wywiad], że Niemcy wielkimi siłami szykują na koniec czerwca akcję na kompleksy leśne. Komendant „Adam” zarządził wycofanie oddziałów z zagrożonego terenu. Część żołnierzy, którzy mieli bezpieczne schronienie, odesłano na kwatery. Oddział „Norberta” i „Podkowy” pod dowództwem „Adama” udał się w rejon Bończy, a kompania warszawska i oddział „Groma” w rejon Turobina. Po zakończeniu pacyfikacji oddziały powróciły w swoje rejony.

W oddziale „Podkowy” wiele czasu poświęcano szkoleniu i prowadzeniu zajęć praktycznych na zorganizowanym kursie podoficerskim. W dniu 15 sierpnia 1943 r. koło Guciowa odbyła się koncentracja oddziałów. Uroczyscie obchodzono Święto Żołnierza, na którym licznie była reprezentowana terenowa organizacja AK. Wszyscy uczestnicy kursu podoficerskiego z oddziału „Podkowy” otrzymali awans na starszych strzelców.

W dniu z 7 na 8 września 1943 r. została przeprowadzona akcja zaopatrzeniowa na Janów Lubelski. Udział w tej akcji wzięli: oddział „Podkowy”, pluton oddziału „Norberta” i część kompanii warszawskiej. Inicjatorem akcji był por. Zdzisław Wilusz „Sęk”. Podczas akcji stoczono walkę z załogą niemiecką, liczącą około 400 ludzi. Grupa zaopatrzeniowa bez przeszkód zarekwirowała większą partię butów i materiałów tekstylnych oraz artykułów żywnościowych. Podczas starcia został śmiertelnie ranny w pachwinę celowniczy rkm-u „Zapalnik”. Po odejściu z Janowa Lubelskiego podczas marszu zginął st. strz. „Szapiro”. Przyczyną śmierci było przypadkowe odpalenie lkm-u.

W dniu 27 września kompania warszawska, oddział „Norberta” pod jego dowództwem oraz oddział „Podkowy” pod rozkazami „Doliny” odbiły więźniów z więzienia w Biłgoraju. Całością dowodził kpt. „Żegota”. Uwolniono 72 mężczyzn i 6 kobiet. Strat własnych nie było. Prawie miesiąc później, tj. 15 października, oddział „Podkowy” wzięł udział w akcji na wieś nasiedloną Brody Duże, rekwirując u volksdeutschów zaopatrzenie i żywność. Dnia 24 października kompania warszawska i oddział „Podkowy” pod dowództwem kpt. „Żegoty” dokonały akcji na posterunek policji ukraińskiej w Książpolu. Wywiązała się walka, w której posterunek policji wyszedł obronną ręką. Podłożona mina nie wybuchła. W akcji zginął st. strz. „Sosna” z kompanii warszawskiej. Po zarekwirowaniu zaopatrzenia oddziały wycofały się w lasy tereszpolskie. Po przybyciu na miejsce pochowano zabitego „Sosnę”, żegnając go salwą z karabinów.



Więzienie w Biłgoraju, z którego partyzanci "Norberta" i "Podkowy" 27 IX 1943 r. odbili 78 więźniów. Zdjęcie z czasów okupacji.
<podziemiezbrojne.blox.pl/html> CDN

CZY WOLNO ŻYDA POSTAWIĆ PRZED TRYBUNAŁEM W HADZE?

Ellie Wiesel rozgłasza po świecie: *Na tej ziemi skażonej i przeklętej żyją Polacy. A ci, którzy żyją na ziemi skażonej i przeklętej sami są skażeni i przeklęci. (...) Nie jest to zwykły przypadek, że obozy największej zagłady powstały u nich, w Polsce, a nie gdzie indziej.*

Więcej niż 3 mln Żydów zginęło w Polsce i Polacy nie będą spadkobiercami polskich Żydów. Nigdy na to nie zezwolimy. (...) Jeżeli Polska nie zaspokoi żydowskich żądań, będzie publicznie poniżana i atakowana na forum międzynarodowym - to Israel Singer z 19 kwietnia 1996 r. na Światowym Kongresie Żydów.

Ale to tylko słowa. W Izraelu do dziś żyją mordercy, którzy masowo wyrzynali [albo jeszcze wyrzynają] Arabów, by stworzyć państwo Izrael. *Bo opis zawarty w Pięcioksiągu przyznaje te ziemie Żydom. Co za bzdura !! Na tej zasadzie Niemcom należy się Wrocław i Szczecin, a Polakom Wilno, a może i Moskwa razem z Kremlem.*

Niezwykle agresywna wobec Arabów polityka Izraela jest konsekwentnie wspierana przez USA [za czasów Sowietów miało to usprawiedliwienie]. Władze Ameryki od kilkudziesięciu lat łożą gigantyczne, bezzwrotne środki na utrzymanie państwa Izrael [dotacje sięgają 20 mld dolarów rocznie...], dają się szpiegować i okradać z technologii wojskowych. A potem opowiadają światu idiotyzmy o 11 września, że to zawistne arabskie Południe chce dokonać aneksji bogatej Północy. Nie wierzymy w tę absurdalną propagandę! Bez nienawiści żydowsko (amerykańsko)-islamskiej nie byłoby żadnej „wojny cywilizacji”!!!

Arabowie mogą mieć naftę, ale my mamy zapalki - to słowa Ariela Szarona, kilkukrotnego premiera Izraela a też lidera partii Likud, zwanego "rzeźnikiem". W latach 1951-52 Szaron był oficerem wywiadu wysokiej rangi. W 1953 r. zorganizował jednostkę specjalną "Jednostka 101", nad którą objął dowódzenie. "Jednostka 101" dokonywała akcji przeciwko ludności cywilnej co oznaczało mordowanie chłopów arabskich (por. książkę byłego agenta Mossadu V. Ostrowskiego i C. Hay "By Way of Deception").

Mimo to - a właściwie właśnie dlatego - w 1966 roku otrzymał stopień generała i kierował wydziałem szkoleniowym w Sztapie Generalnym armii izraelskiej. Wielokrotnie uczestniczył w negocjacjach nad strategiczną współpracą ze Stanami Zjednoczonymi, a w 1985 roku podpisał porozumienie o wolnym handlu z USA, choć już wtedy Amerykanie dobrze wiedzieli o rzeźnickich postępkach Szarona.

W czasie inwazji Izraela na Liban [1982 r.] doszło do wielu aktów krwawej przemocy, m.in. masakry Palestyńczyków w palestyńskich obozach Sabra i Szatila, dokonanej przez maronicką Falangę. Wojnę tę, strategicznie przygotował Ariel Szaron, ówczesny minister obrony. W obozach znajdowały się wyłącznie kobiety, dzieci i starcy, o czym wywiad Izraela nie mógł nie wiedzieć. Izraelczycy którzy kontrolowali ten teren, otworzyli

drogę falangistom do obozów - popieranym przez Izrael - który dostarczał jej broni. Zostało tam wymordowanych ok. 4 tys. bezbronnych ludzi. Nawet izraelska Komisja Kahane uznała, że to Szaron, któremu przypisuje się udział w przygotowaniu tej akcji, a w każdym razie pełną o jej planach wiedzę, pozwolił falangistom na wtargnięcie do obozów. Niektórzy badacze problemu i publicyści otwarcie oskarżają Szarona o świadome sprowokowanie masakry.

Rzeźniczkę działań Szarona spotkały się w Izraelu z protestami społecznymi oraz krytyką polityków opozycji. Wskutek tego utracił on tekę ministra obrony. I na tym sprawa jego odpowiedzialności się zakończyła. Szybko zapomniano o tragedii w spacyfikowanych obozach. Po wyborach w 2001 r. Ariel Szaron został premierem. Rzeźnik otrzymał ponad 60 proc. głosów. Wielokrotnie wcześniej i później dzierżył najwyższe funkcje w Izraelu; m.in. teki ministrów różnych resortów [budownictwa, handlu, rolnictwa]. Jako premier był goszczony przez głowy państw. A szczególnie ceniony w USA. Odwiedził także nasz kraj i był serdecznie witany przez polskich polityków [za rządów PD-SLD; z satysfakcją stwierdzam, że władze Unii Wolności nie wyfasowały mu hołdowniczej tablicy z marmuru, jak to zrobiły w przypadku bandyty Menachema Begina – tablica wisi w hallu Audi Max].

W 2005 r. Szaron towarzyszył młodzieży izraelskiej podczas wizyty w byłym obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. Szaron jako autorytet i pedagog! Mówił wtedy do młodzieży żydowskiej: „Pamiętajcie zawsze o mordercach - nigdy nie zapominajcie o ofiarach”. I co tu się dziwić, że nie tylko w Izraelu mówi się o „polskich obozach koncentracyjnych”. Niby ma się to zmienić, ale czy ostatnia wizyta młodzieży żydowskiej w Polsce nie ograniczyła się znowu do wizyty w obozie w Płaszowie?

Nikt nie odważył się postawić rzeźnika przed międzynarodowym sądem. Co robiły w tej sprawie organizacje międzynarodowe? Dlaczego Szarona nie postawiono, tak jak Milosevicia, przed obliczem Trybunału Haskiego? Człowieka, który tak wiele zrobił, żeby podporządkować Bliski Wschód Izraelowi i doprowadzić m.in. Palestyńczyków do ostatecznej rozpaczy i determinacji. Nie wiem, czy Szaron jeszcze żyje. Od 2006 roku, po wylewie do mózgu, był w śpiączce. Fakt, że w ostatnim okresie aktywności politycznej dążył do porozumienia z Palestyńczykami, nie zmienia moralnej oceny jego politycznej kariery.

Paweł Paliwoda - <pawelpaliwoda.pl/wordpress>

CO SIĘ STAŁO W DAMASZKU W 1840?

Żydowskie mordy rytualne są rzeczywistością i nie dadzą się w żaden sposób wytłumaczyć jedynie „antysemityzmem” czy „rasizmem”. Zbyt wiele mamy przekazów historycznych, zapisków sądowych świeckich i kościelnych, książek, artykułów w gazetach, malowideł, opowieści, nawet ballad - czy wreszcie zapisków w Biblii - aby był to tylko przypadek.

Zbyt często bogaci i wpływowi Żydzi usiłowali wpływać na toczące się w różnych krajach śledztwa w sprawie mordów rytualnych, aby były to wydarzenia losowe.

Co więcej, ponad 20 katolickich świętych i błogosławionych było ofiarami mordów rytualnych. Wiemy, jak drobiazgowo są procesy kanonizacyjne. Więc nie ma znaczenia, że dzisiejszy Watykan, w myśl reguł poprawności politycznej, odcina się od oskarżeń. Papieże mijają, Kościół trwa.

To nie antysemityzm dał początek wieściom o żydowskich mordach rytualnych. Odwrotnie: **to świadomość istnienia tych mordów powodowała fale niechęci do Żydów**, a więc przejawy tego, co Żydzi usiłują zwąć „antysemityzmem”. Tak bywało w Polsce.

II Wojna Światowa położyła kres wszelkim obiektywnym badaniom zjawiska mordów rytualnych i nie tylko. Lecz w ostatnich latach temat ten, niczym oliwa, ponownie wypływa na wierzch. W roku 1985 opublikowano w języku arabskim książkę o mordach w Damaszku, a w roku 1991 ukazało się jej anglojęzyczne tłumaczenie.

W 2000 r. praktycznie nikomu nieznanemu badacz, Philip de Vier, opublikował prywatny manuskrypt zatytułowany „Krwawy rytuał”, który później [w odcinkach] ukazywał się w prasie i był rozprowadzany przez Eagle Publications. Manuskrypt zawiera ponad 200 doskonale udokumentowanych przypadków mordów rytualnych, które nie jest łatwo zanegować rutynowym bełkotem o „antysemityzmie”. Ukazał się też w formie książkowej, wydany przez National Vanguard Books.

Podwójne morderstwo w Damaszku w 1840 r. było wydarzeniem na skale światową. Cała ówczesna prasa śledziła je w najdrobniejszych szczegółach - i mimo iż liderzy światowego judaizmu starali się za wszelką cenę ukreślić łeb tej sprawie, nie udało im się zwalić wszystkiego na tzw. „antysemityzm” ani sfałszować wymowy faktów.

Damaszek jest najstarszym, bez przerwy zamieszkiwanym miastem na kuli ziemskiej. W roku 1840 liczył 20 tys. mieszkańców - mniej więcej tyle samo, co ówczesna Palestyna. Syria była podówczas prowincją Imperium Otomańskiego. Damaszek zawsze był międzynarodowym i wielokulturowym miastem. Arabowie, chrześcijanie, Żydzi, Turcy oraz grupy ludności z Europy koegzystowały w zgodzie, a każda grupa zaś miała swego konsula.

Purim, żydowskie święto zemsty, przypaść na 15 lutego 1840 roku.

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

5 lutego Ojciec Tomasz [Padre Tomasso], katolicki ksiądz i mnich z Sardynii oraz jego arabski służący, Ibrahim Amara [który poszedł go szukać] jakby zniknęli z powierzchni ziemi.

Padre Tomasso znał dobrze miasto, nie mógł więc zabłądzić. Jego zniknięcie spowodowało duże poruszenie. Po kilku dniach niespokojnego oczekiwania na jego powrót, konsul francuski [reprezentował on interesy Królestwa Sardynii] Comte de Ratti-Menton, poprosił gubernatora o zbadanie sprawy.

Miasteczko było gęsto zamieszkałe, z wąskimi uliczkami. W takim otoczeniu trudno jest cokolwiek ukryć przed oczami sąsiadów. Szybko okazało się, że ślady prowadzą do pewnych członków żydowskiej społeczności w Damaszku.

Dr Helmut Schramm w swym raporcie stwierdził, iż Padre Tomasso, znany z tego, że za darmo rozdawał lekarstwa [także Żydom] został podstępnie zwabiony do domu niejakiego Davida Harari, gdzie dokonano na nim okrutnego mordu. Ten sam los spotkał jego służącego, który przyszedł go szukać. Zwabiony do domu Żyda o nazwisku Meir Farhi, został zabity w obecności kilku miejscowych żydowskich dostojników. Ofiarom spuszczone krew, rozlano do butelek - zaś konspiratorzy zapalili sobie tureckie fajki i raczyli się napojami alkoholowymi. Czyli, mówiąc inaczej, urządzili sobie przyjęcie.

Oprócz Davida Harari i Meira Fahri, aresztowano Aarona, Isaaka i Józefa Harari, Sulimana Al-Hallaga [żydowskiego cyrulika), Aslana Farki, Mourada Al-Fathal. Jeden z konspiratorów, rabin Mousa Al-Afieh, przeszedł na Islam przed wyznaniem szczegółów zbrodni. Inny rabin, Moussa Bokhoor Yehuda, został aresztowany.

Wielki Rabin Jakub Al-Entabi, wezwany przed sąd, **potwierdził, iż niektórzy Żydzi praktykowali krwawe rytuały i że on sam otrzymał krew** do tych celów.

Konsul Generalny Egiptu napisał 2 kwietnia 1840 roku do Ministra Spraw Zagranicznych Francji:

“Czuję się zobowiązany do zaprezentowania Panu kopii raportu, jaki został wysłany do Mohammeda Ali, przygotowany przez rabina Al-Afieh, który przeszedł na Islam. Raport wyjawia prawdę, iż ludzka krew jest konieczna do celebrowania żydowskiego święta Yom Kippur.

To niezwykle odkrycie pomaga nam zrozumieć, dlaczego wielu ludzi zniknęło bez śladu i nigdy nie dowiedzieliśmy się co się z nimi stało. Dotyczy to również greckich niewolników, kupowanych przez Żydów podczas wojny, którzy podobnie zniknęli w niewytłumaczalny sposób”.

Z tego wynika, iż w otomańskim imperium zjawisko mordów rytualnych nie było bynajmniej rzadkie.

Francuski Konsul stwierdził, iż Żydzi z Damaszku usiłowali przekupić ogromnymi sumami pieniędzy niektórych pracowników francuskiego konsulatu, aby zatrzeć wszelkie ślady tej i innych, podobnych zbrodni.

Warto zauważyć, iż Konsul Austrii złożył propozycję, aby całą sprawę oddać w ręce komisji złożonej z czterech europejskich konsulów. Ponieważ jednak wszyscy czterej “europejcy” konsulowie byli Żydami, sprawa została natychmiast zatuszowana.

Encyclopaedia Judaica [1971] insynuuje, iż Padre Tomasso był zamieszany w jakieś “ciemne interesy”, ale nie podaje bodaj najmniejszego dowodu na swe oszczerstwa. A łowcy “antysemityzmu” klasyfikują sprawę mordu w Damaszku jako jedną z trzech najważniejszych “antysemickich” afér ówczesnej epoki. Pozostałe dwie - to sprawa kapitana Dreyfussa i przypadek Beilissa w Kijowie.

Natomiast władze sporządziły wykaz bogactw, jakie zgromadził każdy z oskarżonych. Jeden “worek” był wart tyle, co pięć złotych lirów albo 125 złotych franków. Widać, że nie byli to biedni Żydzi z jakiegoś getta - szewcy, krawcy czy naprawiacze maszyn do szycia. Wszyscy byli niezwykle zamożnymi ludźmi: bankierami, handlowcami, mówili językami obcymi, brali udział w polityce i administracji.

Dla ciekawości - oto wykaz:

Murad Farhi - 5000 worków złota

David Farhi - 500

Isaac Harari - 500

Aaron Harari - 5000

Joseph Harari - 300

Joseph Lifyado - 100

Moussa Abou Al-Afieh - 50

Moussa Salayankhi - 500

Aslan Farhi - 50

Joseph Farhi - 2000

Yehya Meyer Farhi - 300

Jacob Abou Al-Afieh - 100

Aaron Islambouli (Stambouli) - 2000

Rabin Jacob Intabi - podobno nie miał żadnych własnych środków, żył z datków.

Nie da się zaprzeczyć, iż ówczesne metody śledcze uciekały się do tortur - nie było to w owych czasach nic niezwykłego. Nie jest i dzisiaj, nawet w tak cywilizowanych państwach, jak USA.

Tortury mogą doprowadzić do “wyznawania” całkowitych fantazji pod wpływem strachu i bólu. Ale mogą też doprowadzić do wyjawienia prawdy - i tak też się stało w procesie w Damaszku. Wymuszone niezależnie od

siebie **zeznania różnych osób pokrywały się ze sobą** i pokrywały się też z zeznaniami tych konspiratorów, którzy woleli, nie czekając na tortury, od razu wyznać prawdę. Wiele z zeznań można było później sprawdzić, np. gdzie ukryto zwłoki.

Sledztwo wykazało mnóstwo makabrycznych, wręcz diabolicznych szczegółów, których zaoszczędzimy czytelnikom.

Pod koniec kwietnia 1840 czterech Żydów uniewinniono, resztę osadzono jako winnych zbrodni.

Oczywiście Żydzi z całego świata podjęli akcję na rzecz uratowania “niewinnych” Żydów z Damaszku. W akcji brali udział m.in. Adolphe Cremieux [szef najważniejszej ówczesnej organizacji żydowskiej], Solomon Rotschild, Moses Montefiore i inni. Pod wpływem ciężkich łapówek i nacisków politycznych, żydowscy mordercy zostali ułaskawieni (nie uniewinnieni, lecz ułaskawieni) przez Kedywa Egiptu, którego na dobrą sprawę nie bardzo obchodzili niewierni, za jakich uważał zarówno żydów, jak i chrześcijan.

Allgemeine Zeitung nr 152 z 1840 r. napisał, że *choć chociaż każdego roku w Damaszku znika wiele chrześcijańskich dzieci bez śladu i chociaż zawsze wszystko wskazuje na to, iż Żydzi są sprawcami zniknięć, nikt nie ośmiela się otwarcie ich oskarżyć, gdyż pieniądze dają im ogromne wpływy i bezkarność u skorumpowanych władz tureckich.*

Dziś w wielu kręgach afera z Damaszku uchodzi tylko za “przejaw skrajnego antysemityzmu”. Żydzi są znani z przepisywania historii na nowo.

Ale czyżby było to tylko “freudiańskie przejęzyczenie się”, gdy Żyd Adolphe Cremieux powiedział: *“Jeśli żydowska religia nakazuje morderstwa, to my wszyscy - oświeceni żydzi, chrześcijanie, muzułmanie - podnieśmy się jak jeden mąż i zlikwidujemy ten barbarzyński kult!”*. Wybrana literatura:

Jonathan Frankel “The Damascus Affair: Ritual Murder”

Helmut Schramm “Der Judische Ritualmord”

Mustafa Tlass “Matzah Of Zion” (albo “Matzo”)

Achille Laurent “Relation Historique Des Affaires De Syrie Depuis 1840 A’ 1842”

Warto też wrzucić na Google frazę: “Padre Tomasso Damascus”.

Za: marucha.wordpress.com/2010/01/13/co-sie-stalo-w-damaszku-1840/

TRZYDZIESTOLECIE DRUGIEGO SOBORU WATYKAŃSKIEGO - CZĘŚĆ IX

Ale co to znaczy, że nauka DSW jest “na odwrót” w porównaniu z nauką tradycyjną Kościoła? To znaczy, że wewnątrz Kościoła katolickiego odbywa się proces rewolucyjny czyli że należy wyraźnie mówić o “rewolucji w Kościele”. Jakiej rewolucji? Chodzi, oczywiście, o rewolucję francuską z roku 1789. Przecież sami Ojcowie Soboru stwierdzili jednomyślnie na samym początku Soboru i potwierdzali przez cały czas obrad soborowych, że DSW jest rewolucją z 1789 r. A zasadą owej rewolucji jest, aby wszystko zrobić na odwrót. Dlatego trzeba się zapytać: a jak to było przed rewolucją we Francji? Otóż, przed rewolucją francuską z roku 1789 Francja była krajem chrześcijańskim, co naród francuski nazywał *La Chretiente*, a więc Chrześcijaństwo, ale w sensie “cywilizacji chrześcijańskiej”, a więc, że nie tylko panowała Wiara chrześcijańska, nie tylko religia chrześcijańska, ale także tzw. “wartości chrześcijańskie”, a więc zasady moralności chrześcijańskiej i system prawny, oparty na Wierze chrześcijańskiej; stąd też wszystkie zwyczaje i obyczaje były chrześcijańskie. Dlatego też rewolucja francuska z roku 1789, jako “zrobienie wszystkiego na odwrót” z konieczności jest pojęta jako antychrześcijaństwo. Aż do rewolucji francuskiej, Francja szczyciła się tym, że była narodem chrześcijańskim.

Oczywiście, nie wszyscy Francuzi uważali się za chrześcijan, bo - jak to już sformułował Paweł Włodkowic na Soborze w Konstancji w 1415 r. - *fides ex necessitate esse non debet*, a więc że wiara nie powinna być z przymusu, lecz z przekonania, nie wszyscy Francuzi wyznawali wiarę chrześcijańską. Dlatego też jeszcze przed rewolucją francuską były opinie według których domagano się całkowitej “wolności myśli”. Był to tzw. “liberalizm”, czyli absolutna wolność myśli i działania według swego “widzimisię”, a więc nie brania pod uwagę faktu, że Bóg nie tylko istnieje, ale także że wyraził swoją wolę wobec człowieka w Dekalogu, danych człowiekowi, aby je przestrzegał i dlatego, z punktu widzenia chrześcijańskiego, Dekalog obowiązuje człowieka, stąd też absolutna wolność myśli - której domagają się masoni - jest człowiekowi nie wskazana. Kiedy Pan Bóg mówi: “nie zabijaj”, to znaczy, między innymi - że nie wolno człowiekowi wprowadzać ustawodawstwa w sprawie aborcji czy eutanazji. To samo dotyczy poszanowania prawdy [nie kłamać], czy też pożądania cudzej własności [nie kradnij], lub też wierności małżeńskiej [nie cudzołóż]. Dlatego też rewolucja w Kościele jest nie do przyjęcia, bo Kościół, gdyby tolerował w sobie istnienie Rewolucji, czyli obecność Szatana, przestałby być Kościołem. Dlatego też wszelkie objawy Rewolucji w Kościele powinny być natychmiast zwalczane, zwłaszcza jeśli chodzi o ideologię rewolucji francuskiej z 1789 r., gdyż ta staje się modelem wszystkich rewolucji. Niech więc nas nie dziwi, że tradycjoniści zawsze zwalczają wszelkie objawy Rewolucji w Kościele, a zwłaszcza w liturgii mszalnej. A skoro, w czasie obrad DSW, prawie wszyscy jego uczestnicy niemal jednogłośnie uznali, że DSW zajmuje postawę podobną do postawy Stanów Generalnych Francji, czyli postawę rewolucji francuskiej z 1789 r., każdy katolik powinien czuć się zaalarmowanym tą sytuacją co należałoby manifestować w swej postawie przeciwwolucyjnej - tradycyjnej.

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

Zdaje się, że papież Pius XII jakoś to wszystko przewidywał, gdyż enigmatycznie ciągle powtarzał, że jest on "ostatnim papieżem" [zob. Jean Guittou: *Pie XII le savait, il disait de lui meme qu il etait "le dernier-Pape"*, cyt. przez *30 Jours*, nr 1, 1992, s. 70]. Być może, że swych następców widział w jakiejś innej roli, niż ta dotychczasowa tradycja. Pius XII absolutnie odrzucał ekumenizm, pojmowany jako zjednoczenie wszystkich istniejących wierzeń chrześcijańskich bez uprzedniego powrotu do katolicyzmu, tym bardziej ekumenizm pojęty jako wspólnota wszystkich religii, lub też jako synteza wszystkich wierzeń, odrzucał bowiem wszelki synkretyzm.

Zamieszanie jakie w tej sprawie spowodował DSW jest, oczywiście, karygodne i zdumiewa każdego katolika, gdyż właśnie przed DSW, cały szereg papieży w wieku XIX i XX jasno tę naukę wykladał w wielu encyklikach, które powinny być dobrze znane Ojcom Soboru. Niestety, okazało się, że wielu z nich zapomniało o tradycyjnej nauce Kościoła, a inni, będąc niedouczeni i nadto masonami, wykorzystali tę sytuację, aby przeprowadzić pewne uchwały niezgodne z tradycyjną nauką Kościoła. Prawie wszystkie te encykliki papieskie kończy się przekleństwami, rzucanymi na tych, którzy ośmieliliby się je lekceważyć, a więc przekleństwa tych papieży spadły na Ojców DSW.

Reforma liturgii w ogóle, a w szczególności Mszy Świętej jest także wielkim skandalem, niewybaczalnym Ojcom Soboru, zwłaszcza fakt, że [liturgia] została wydana w ręce masona, a więc w ręce wroga Kościoła katolickiego, a za wzór tej reformy wzięto heretycką liturgię "Kościoła" anglikańskiego z czasów Cranmera (1489-1556), który publicznie głosił, że według niego jest bluźnierstwem pojmować Mszę Świętą jako powtarzanie Ostatniej Wieczery i Męki Krzyżowej gdyż jest to tylko *wspominanie* Ostatniej Wieczery jako biesiady.

Powierzenie najważniejszej w Kościele katolickim sprawy jaką jest Msza Święta i związana z nią Eucharystia wrogowi Kościoła, masonowi Bugniniemu i kilku protestantom, którzy wchodzili w skład owej Komisji nie tylko było nieroztropnością, ale zbrodnią, karaną przez ówczesne prawo kanoniczne, gdyż zabraniające *Communicatio in sacris*, bo to, co jest najświętsze w Kościele katolickim, a więc Eucharystia, zostało oddane w ręce wrogów Kościoła, gdyż w ręce masonów i heretyków. Jakże więc można mieć zaufanie do takiej "reformy liturgicznej"? Żaden katolik nie może tego aprobować, ani samego faktu tej zbrodni, ani też jej skutków.

'Ostatnia Wieczera' Chrystusa Pana, spożywana z Apostołami, już nie jest symbolem, lecz niekrwawą i rzeczywistą [ofiara] najściślej związaną z następującym aktem krwawej Ofiary na Krzyżu, składanej Bogu na Odkupienie wszystkich ludzi, a jednocześnie zostaje przez Chrystusa Pana ustanowiona na wieki wieków. Ofiara Mszy Świętej, jako bezustanne odnawianie Ofiary Krzyżowej, lecz już bezkrwawej, w formie Eucharystii, jako niezbędnego pokarmu dla duszy człowieka wierzącego i ochrzczonego; Eucharystia, jako obecność rzeczywista Chrystusa Pana pod postaciami chleba i wina.

Po DSW doszło jednak do zbrodni profanacji Eucharystii, a więc do profanacji tego co jest najświętsze w Wierze katolickiej, bo do nieposzanowania rzeczywistej obecności Chrystusa Pana pod postaciami chleba i wina odpowiednio pokonsekrowanymi. Co gorsze, że profanacja ta przyszła ze strony części duchownych (którzy widocznie utracili wiarę), a więc [stosowali] takie praktyki i postępowania wobec Eucharystii, jakby zapomnieli o rzeczywistej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina, jak na przykład rozdawanie Komunii Świętej do ręki, zamiast wprost do ust, lub osobom stojącym, zamiast wymagania postawy klęczącej. Albo też takie świętokradztwo jak np. wysyłanie Eucharystii pocztą w listach (w kopertach), co bardzo poleca francuski biskup (chyba mason?) diecezji Verdun (zob. gazeta *L'Est republicain* z dnia 8 lutego 1977, cytowana w *Iota Unum*, księżce Romano Amerio, s. 490). W gazetach angielskich czyta się obecnie dość często skargi ze strony personelu pracującego w pralniach, że często w kieszeniach brudnych koszul znajdują wiele hostii, które powodują różne trudności w pracy, to jest w funkcjonowaniu pralek. Także w niektórych krajach dzieci wychodząc z kościoła bawią się hostiami, które zapewne są konsekrowane, wymieniają je między sobą jak znaczki pocztowe. Jakież kary nam grożą za te świętokradztwa?

Balamutna nauka posoborowa odnośnie roli kapłańskiej ludzi świeckich spowodowała przeraźliwe świętokradztwa, jak np. zastępowanie kapłana wyświęconego przez osoby świeckie. W ten sposób wprowadzono w wielu krajach, głównie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Holandii, zwyczaj "zgromadzenia wiernych", które to zgromadzenia rzekomo odprawiają Mszę Świętą, a polega to tylko na czytaniu tekstów czy to z Biblii, czy też z mszałów zreformowanej Mszy Świętej, czyli tzw. *Novus Ordo*, podkreślając, że najważniejszym elementem jest samo "zgromadzenie" [co przypomina **żydowską "kolnidra"**]. Nadużywa się w tym wypadku słów Pana Jezusa: "**gdzie dwaj lub trzej zgromadzą się w imię moje tam i ja jestem**" [Mt 18, 20]. Ponadto nadaje się tym zgromadzeniom, nie tylko charakter uroczysty, ale przede wszystkim wesoły, a przecież Msza Święta nie jest tylko biesiadą, jako wspomnienie Ostatniej Wieczery, ale także ma swój charakter tragiczny, bo wspomina Męki Krzyżowej Chrystusa Pana, a więc i zdrady ze strony Judasza, i popełnionego Bogobójstwa.

Ks. Michał Poradowski, „Trzydziestolecie II Soboru Watykańskiego”

Zamieszczamy fragmenty ciekawego artykułu, pochodzącego z roku 2001

BESTIE (POST)MODERNIZMU I ICH "PASTERZE"**TRACTATUS THEOLOGICO-PHILOSOPHICUS**

To, że wraz z rozkwitem Wartości Zachodnich w Polsce następuje, w sposób jak gdyby równoległy, proces

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

bestializacji społeczeństwa, jest w stanie dostrzec chyba już każdy. Od momentu upadku “komuny” li tylko ilość osób utrzymujących się z bandytyzmu wzrosła aż pięciokrotnie a takie wypadki, jak niedawne utopienie kilkuletniego już dziecka, w celu otrzymania przez jego matkę odszkodowania z firmy ubezpieczeniowej, oznaczają iż nasz kraj w istocie znalazł się w kręgu kulturowym obłąkanej swą chciwością Zbiorowej Bestii, kojarzonej przez Aleksandra Zinowiewa po prostu z Zachodem. Co niestety dostrzeża tylko znikoma ilość intelektualistów w naszym kraju.

Jednym z nich jest znany mi osobiście poprzez ZLP pisarz Henryk Pająk, który w dwutygodniku “Tylko Polska” publikuje cykl zatytułowany “Bestie naszych czasów”. W numerze 1 Nowej Ery (2001 r.) tego pisma znalazło się, pod tym tytułem, podsumowanie jego ostatniej książki **A naród śpi**. Z artykułu [i z książki] rzeczywiście wieje grozą i większość zawartych w nich poglądów osobiście podzielam. [Tak jak zresztą H.P. podziela wiele z moich poglądów, o czym świadczy choćby jego wcześniejsza książka “Bandytyzm NATO”, w której na stronie 15-17 znalazł się tekst z mego artykułu “Krecia wojna USA z Jugosławią”, opublikowanego w numerze 43/98 tygodnika “Nasza Polska”].

Przejdźmy jednak do szczegółów.

Przede wszystkim, przypisując ideologię “Atakujących Bestii” ruchowi New Age, H.P. pisze, iż “zniewalane obecnie narody są poddawane trzem niszczycielskim procesom. Są to: Światowa Ekonomia i Finanse, Światowy Rząd i Światowa Religia. Otóż taki program Nowego Tysiąclecia jest próbą realizacji programu “Nowego Jeruzalem”, wpisanego w Stary Testament około 2,5 tys. lat temu przez proroka Izajasza. Pozwolę sobie przytoczyć kilka z tych starożytnych prorocstw, poczynając od uwagi, że nadejście światowej religii zapowiedziane jest w rzezonym “Testamencie Mędrców Syjonu” wielokrotnie, chociażby w znanych wersetach księgi Zachariasza “I będzie Pan królem całej ziemi. I jeden będzie Pan i jedno będzie jego imię”. Jeśli zaś chodzi o projekt rozwoju światowej ekonomii [a także o plan zagłady nieposłusznych “Panu” narodów] to Izajasz zapowiada te wydarzenia w końcowych rozdziałach swej, sławiącej nadchodzące Nowe Jeruzalem, księgi.

(60) 10: I pobudują cudzoziemcy mury twoje, a królowie ich służyć ci będą...

11: I twoje bramy będą stale otwarte, ni w dzień, ni w noc nie będą zamykane, aby można było sprowadzić do ciebie skarby narodów pod wodzą ich królów.

12: Bo naród i królestwo, które tobie nie będą służyć zginą, i takie narody zostaną doszczętnie wytepięne...

16. I ssać będziesz mleko narodów i piersiami królów karmiona będziesz i poznasz iżem ja, PAN zbawiciel twój i odkupiciel twój, mocarz Jakubów (tzn. Izraela).

O stronę dalej, w rozdziale 61, sprawa panowania nad światem Izraela jest jeszcze wyraźniej zaakcentowana:

5: Bo stawiają się cudzoziemcy by paść stada wasze, a synowie cudzoziemców oraczami waszymi i winiarzami waszymi będą.

6. A wy będziecie nazwani kapłanami PANA, sługami naszego boga mianować was będą; z bogactw narodów będziecie korzystać i ich sławą się chełpić.

Jak widać z tego starożytnego prorocstwa, Nowy Izrael ma być czymś w rodzaju - “bożego” superpasożyta “ssącego mleko narodów” i oferującego w zamian tym narodom upodlający je stan niewolnictwa, bądź alternatywę zagłady. Co więcej, nowotestamentowe “Objawienie” św. Jana prorokuje, że to wytapetowane złotem i szlachetnymi kamieniami Nowe Jeruzalem będzie trwało aż lat tysiąc, zanim przyjdzie Szatan, który to “Państwo boże” zburzy (patrz rozdz. 20, 7). Wszystkie zatem wymienione punkty podboju świata przez Bestie są już zapowiedziane i w Starym i w Nowym Testamencie.

W ostatnich wiekach, zwłaszcza od okresu Oświecenia, chrześcijaństwo znalazło się w odwrocie i jak celnie zauważa to Pająk, jest to w znacznym stopniu dzieło (olśnionych rozwojem nauki i techniki) Iluminatów, czyli Oświeconych. Choć podkreśla żydowskie pochodzenie niektórych ze znanych “oświeconych” - a zwłaszcza Weishaupta, a później Marksa - to warto przypomnieć iż Pierwszym Oświeconym był Bezbożny Budda, nauczający w starożytnych Indiach. Działający o dwa wieki później w Grecji politeista Platon w swą, nauczaną przecież na wszystkich chrześcijańskich uniwersytetach koncepcję “Państwa”, wpisał praktycznie cały, przytaczany przez Pajaka, program “zniszczenia chrześcijaństwa” zaproponowany przez Iluminatów pod koniec XVIII wieku. Ten bowiem politeista - “nienawistnik udawaczy” w swym wciąż aktualnym dziele zachwalał:

- Zniesienie własności prywatnej oraz dziedziczenia tej własności [zwłaszcza wśród warstw arystokratycznych, jedynych dopuszczanych do władzy].

- Zniszczenie rodziny i życia rodzinnego.

- Zniesienie [a przynajmniej ograniczenie] instytucji małżeństwa.

- Ustanowienie grupowego, pozarodzinnego wychowania dzieci.

Warto przypomnieć w tym miejscu, że Platon rozumnie argumentował, że niszcząca organizm Państwa korupcja rodzi się wraz z zabiegami o własność prywatną i wraz z wychowaniem dzieci przez mające skłonność do nadopiekuństwa matki. Stąd “antyrodzinne” nastawienie tego miłośnika „zdrowej” i „wyszkolonej” młodzieży.

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

Jak podaje H.P., iluminaci mieli w swym zamyśle także “zniszczenie monarchii i wszelkich uporządkowanych form rządów narodowych”. Przecież gdzieś już od początku XIII wieku dziedziczne elity rządzące Europą zaczęły mieć charakter ponadnarodowy, zaś każdy znaczniejszy król [w tym i zazwyczaj nie polski król Rzeczypospolitej Obojga Narodów] miał obowiązek chełpić się nad iloma to narodami on panuje! Dopiero Napoleon, stając się supermonarchą, ogłosił się cesarzem Francuzów (a nie Francji), rozpoczynając w ten sposób trwający przez następne dwa stulecia rozkwit państw narodowych. Ten “pożar w domu Pana” dopiero obecnie, w trakcie tak zwanej **“Rewolucji (hiper)żydowskiej”**, udaje się tłumaczyć, poprzez powtórne pojawienie się na naszym kontynencie ponadnarodowej, dziedzicznej “arystokracji” złożonej w znacznej mierze z osób o pochodzeniu postżydowskim. Ta rekonstruowana obecnie elita “Nowego Jeruzalem” otwarcie się przymierza aby “ssać mleko narodów” przez lat następnych tysiąc, dokładnie tyle ile zapowiedziało to Pismo.

Jest rzeczą znamionną, że już w okresie (1776 rok) Weishaupt pisał, iż należy zniszczyć instytucje o charakterze narodowym. Zaś ze znanych mi pism, zaliczanych przez H.P. do “Iluminatów-satanistów” Karola Marksa, wynika, że znienawidzoną przez niego religią nie było bynajmniej chrześcijaństwo, ale też starszy od niego judaizm. Prawdą jest jednak, że miłości wzajemnej chrześcijan i izraelitów [w przeciwieństwie do Watykanu dzisiaj] nie praktykowano, dla żydowskich ortodoksów - nie przestrzegający nakazów Tory chrześcijanie to byli zezwierzęceni “Edomici”, potomkowie legendarnego Ezawa, którego “mocarz Jakub” podstępem pozbawił dziedzictwa. I o przywróceniu tego “bożego porządku” potomkowie Jakuba oczywiście marzyli.

Natomiast dla nielicznych a zdolnych do samodzielne go myślenia filozofów cała historia Izraela była po prostu obrzydliwa: mamy przecież w niej i kult fałszywej rodziny (Abraham handlujący wdziękami swej żony-siostry Sary) i kult fałszywej monarchii (założonej przez mojżeszowych zbirów lewitów) a nawet i kult fałszywego ducha narodowego, prowadzącego się do apologii kolektywnych form grabieży [na przykład Ziemi Obiecanej].

Dostrzegając zaś “zbliżanie się duchowe” zachodniego, zwłaszcza amerykańskiego, chrześcijaństwa do dobrze znanego mu judaizmu, Karol Marks, w artykule “Zur Judefrage” napisał w 1843 roku:

Żydostwo osiągnęło szczyt swego rozwoju wtedy, kiedy ukształtowało się w pełni społeczeństwo obywatelskie lecz ono dojrzało w pełni dopiero w świecie chrześcijańskim. Tylko pod panowaniem chrześcijaństwa, które wszystkie narodowe, naturalne, moralne i teoretyczne stosunki zamienia w rzecz czysto zewnętrzną dla człowieka, mogło społeczeństwo obywatelskie zupełnie oderwać się od życia państwowego, mogło ono zerwać wszelkie więzi łączące człowieka z ludźmi i sprawić by miejsce tych więzi zajął egoizm, egoistyczna potrzeba i by świat ludzi rozbił się na świat zatowizowanych, urogich sobie jednostek. Chrystianizm powstał z żydostwa i znów się w żydostwo przeobraził. [Artykuł “W kwestii żydowskiej” można znaleźć w tomie I **Dzieł** K. Marxa i F. Engelsa i naprawdę warto go dokładnie przeczytać].

Zatowizowane, wrogie sobie jednostki, żyjące li tylko dla swych egoistycznych potrzeb, to są właśnie te “bestie”, które w czasach najnowszych tak obficie się wyroiły, najpierw w Anglii i w Nowym Świecie, a później - i w kontynentalnej Europie. Idąc śladem wskazanym przez Karola Marksa, nie trudno się domyślić, że takie “nie ludzkie” zachowania są wynikiem wzorowania się nowoczesnej burżuazji na komercyjno-wojowniczych “cnotach” wyszczególnionych powyżej Patriarchów, czyli “Ojców Założycieli”, Izraela. (To zresztą twierdził także współczesny Marksowi Maurycy Joly, autor literackiego prototypu późniejszych “Protokołów Mędrców Syjonu”). Przecież wszyscy co bardziej znaczni bohaterowie Starego Testamentu to udawacze, oszuści i wręcz psychopatyczne zbiry, niegodne nazwy Homo sapiens. - A jednak Kościół - pomimo początkowej opozycji, reprezentowanej chociażby przez Marcjonów - uznał Stary Testament za księgę “świętą”, a więc automatycznie rozpowszechnił “etos” izraelitów wśród swoich wiernych. Dlatego to nasi duszpasterze zrobili, wskażę nieco dalej.

Poczesną część rozpoczynającego Nowe Millenium artykułu “Bestie” stanowią oskarżenia pod adresem masonów oraz utajnionych łóz, które “konspiracyjnie, za plecami narodów, zwijają państwa narodowe w jeden światowy kolchoz”. Przecież obecnie, zgodnie z zasadami panującymi wewnątrz społeczeństwa obywatelskiego, wspólny świat ludzi zamieniany jest w odmóżdżone “człowiekowisko” [określenie Aleksandra Zinowiewa] w którym każdy żyje w izolacji, w kręgu swych prywatnych własności “rodzinnych”, oraz swych prywatnych potrzeb.

Dzisiejsi, ponadnarodowi “Kolchoźnicy Zjednoczonej [z USA] Europy” dzięki technice uwolnili się od wykonywania alienującej ich pracy i rzeczywiście posiadają wspólnie - poprzez system giełd i biur maklerskich - gospodarstwo produkcyjne o rozmiarach połowy Planety. A w tym mega-kolchozie wykorzystują do pracy pogańskie (goim, Edomitów) “zwierzęta robocze”, które ochoczo spełniają obowiązki “obcych oraczy i winiarzy” wyszczególnionych w prorocztwie Izajasza. “Nowi kolchoźnicy” zaś - którzy w skali globu stworzyli liczącą ok. 50 milionów głów elitę “nadspołeczeństwa” (znowu określenie Aleksandra Zinowiewa, autora znanego w Polsce terminu “homo sovieticus”) - z prostych przyczyn matematycznych bogacą się nawet kiedy śpią, jak to celnie zauważył jeden z nich, nieżyjący już socjalista, Francois Mitterand. Dzięki bowiem, posiadaniem przez nich wspólnie, Światowemu Systemowi Bankowemu wystarczy, jak to prorokował Izajasz, śpiewać hymny na cześć Pana, a narody same, z godną pochwały pokorą, będą oddawać swych synów (i córki) w niewolę, a także

posłusznie będą zrzekać się swych bogactw na rzecz tej najnowszej wersji Narodu Wybranego.

Dlaczego jednak zdekomunizowane niedawno narody tak ufnie oddają swe uprzednio wspólne, narodowe bogactwa w ręce “ponadnarodowych inwestorów”? Skąd się wziął ten “czar”, który powoduje, że praktycznie nikt (za wyjątkiem Łukaszenki, Castro, Libijczyków, Chińczyków, Północno-Koreańczyków) nie jest w stanie się temu “Nowemu Jeruzalem” oprzeć? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć już nie w Testamencie Starym ani Nowym, ani nawet nie sekretnych pismach żydowskich przechrztów oraz masonów. Zawarta jest ona w czytanych i dzisiaj przez kler traktacie filozoficzno-teologicznym, napisanym przez jednego z najznamienitszych Ojców Kościoła imieniem Augustyn.

Otóż studiując *De doctrina christiana* tego świętego męża, trafiłem na zapowiedź tego co się właśnie u nas odbywa. Mianowicie w księdze II, w rozdziale XVI 60-61, nasz przewielebny Ojciec Kościoła w ten sposób interpretuje na pozór haniebny fakt okradzenia przez Żydów ich egipskich sąsiadów, bezpośrednio przed ucieczką “narodu wybranego” z goszczącego ich Egiptu:

Naród izraelski zabrał potajemnie im te bogactwa z zamiarem zrobienia z nich lepszego pożytku (Wj. 3,22). Nie dokonał tego podług własnego prawa, lecz na rozkaz boży, zaś Egipcjanie pożyczili im to [naczynia oraz ozdoby ze złota i srebra, a także szaty] skutkiem nieostrożności, gdyż postugiwali się tymi dobrami w sposób niewłaściwy. ... Zresztą, czyż wielu naszych dobrych wiernych postępowało inaczej? Czyż nie podziwiamy jak bardzo objuczony złotem i srebrem wyszedł z Egiptu najmilszy doktor i najświętszy męczennik Cyprian? ... Paganie jednak dawali złoto i srebro oraz suknie ludowi Bożemu niejako nie zdając sobie sprawy, jak owe dary przechodziły we władztwo Chrystusowe (2 Kor 10,5). To bowiem co się wydarzyło podczas wyjścia Żydów z Egiptu, miało znaczenie figuratywne, które - nie ujmując w niczem równie dobremu, a może i lepszemu zrozumieniu czyjemuś - przyjąłbym za zapowiedź tego, co się obecnie dokonuje.

I rzeczywiście, bardzo podobna “przekładka własności”, z rąk pogan w ręce (nowo)żydowskie, zachodzi na gigantyczną skalę obecnie, całe tysiąc sześćset lat po zapowiedzi Św. Augustyna. Otóż teologia chrześcijańska [bodajże wszystkich dzisiaj wyznań] postuluje, że chrześcijaństwo to “nowi izraelici”, rządzący się Nowym Prawem, a zatem, to im wolno bezkarnie zawłaszczać bogactwa narodów pogańskich, obojętnych wobec spraw Wiary. Jak czytałem, największe obecnie instytucje lichwiarskie - takie jak Bank Światowy i MFW - są kierowane przez tzw. „nominalnych chrześcijan”, a wiele z osób sterujących u nas obecną “przekładką własności” - jak chociażby Bronisław Geremek czy Adam Michnik - już w 1980 r. przyjął chrzest, stając się Nowymi Chrześcijanami. Nic zatem dziwnego, że zgodnie z zapowiedzią Augustyna, ci ludzie i te “chrześcijańskie” instytucje przejmują narodowe bogactwa naszego pogańskiego, ateistycznego przecież do niedawna kraju. I jest zrozumiałym że Polacy, tak jak niegdyś Egipcjanie, *użyczyli* [swych narodowych bogactw] *skutkiem nieostrożności, gdyż postugiwali się tymi dobrami* [za czasów “komuny”] *w sposób niewłaściwy, niejako nie zdając sobie sprawy jak owe dary przechodzą... we władztwo „narodu wybranego”.*

W księdze ***O doktrynie chrześcijańskiej*** znajdujemy zatem najzupełniej teologiczne wytłumaczenie współczesnego procesu określanego mianem “wielkiej prywatyzacji”, będącej jednocześnie procesem likwidacji (z definicji pogańskich) państw o charakterze narodowym. Dlaczego je jednak tak nikłe są protesty kiedy to „Nowi Chrześcijanie” - a zatem zgodnie z teologią Ojców Kościoła “izraelici najnowszej generacji” - wynoszą z naszego kraju praktycznie wszystko, co może mieć wartość w ich, najwyraźniej pozostających pod “opieką Boga”, krajach?

To, że Męka Pańska zaczyna przegrywać w konkurencji z “paschą” jakiej dokonali w Oświęcimiu zarówno pobożni jak i bezbożni Żydzi, widzieliśmy dwa lata temu w telewizji, przy okazji “happeningu” - na oświęcimskim Żwirowisku. Z najwyższych kręgów Hierarchii padł wtedy rozkaz - “krzyże wynieść” i krzyże ze Żwirowiska znikły. Jest to - by znowu użyć słów Świętego Augustyna - figuracja tego, co się będzie działo u nas w najbliższych latach: z najwyższych kręgów Kościoła będzie padał coraz częściej [podobny do tego, jaki słyszeliśmy przy śmierci PZPR] nakaz “krzyż wynieść”. Nasze zaś kościoły będą się progresywnie zamieniać w super-zekumenizowane Domy Boże [inaczej bóżnice - zamiast krzyża zawieszają gwiazdę dawida - T.K.], oraz w Instytuty Pamięci Narodowej w nowej wersji, wzorowane na tym w Yad Vashem w Jerozolimie.

“Pascha z 6 milionów Żydów”, zagazowanych i (cało)spalonych w trakcie II Wojny Światowej, ma rzeczywiście moc niezwykłą. Dzięki tej super-ofiarze, pozostali przy życiu super-izraelici biorą teraz wszystko: i kamienice w Polsce, których nigdy nie posiadali, i konta przodków w Szwajcarii, których nigdy nie znali, i fabryki do których budowy ani palcem się nie przyłożyli. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że role na świecie już zostały podzielone na następnych lat tysiąc: jednym mleko i same miody, choćby tylko dłużyli palcem w nosie przez całe życie, drugim perspektywa prostytucji i prawo niewolniczej pracy, lub (dosłownie) alternatywa śmierci głodowej (eutanzji).

Pozostawmy jednak na uboczu przegraną (w chwili obecnej) “walkę klas”: jak zauważył to jeden z filozofów “nadsocjalizmu” André Glucksmann, wystarczy w miejsce “bogacz” i “wróg klasowy” podstawić “Żyd” i marksizm przerodzi się w klasyczny antysemityzm, czyli wrogość do dłużyących palcem w nosie, żyjących z etosu lichwy, nadbogaty “judeochrześcijan”.

W obecnej sytuacji geopolitycznej warto się zabrać do demaskacji “nadsocjalizmu” w sposób bardziej

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

religijny niż robił to ateistyczny marksizm. Otóż jak najbardziej aktualny w czasach obecnych prorok Izajasz zapowiedział, że “Nowe Jeruzalem” da się stworzyć dopiero wtedy, gdy dokona się aktu “umęczenia sługi bożego” (rozd. 53). Pozwolę sobie zatem przypomnieć jak budowano Religię Holokaustu, której rozkwit przypada dopiero na połowę lat siedemdziesiątych, kiedy to zmarła już większość świadków zbrodni hitlerowskich.

Otóż, jak przypomina to Tomasz Gabiś w “Stańczyku” nr 1 i 2/97, do spotęgowania się wrogości Niemców wobec Żydów przyczyniły się w znacznej mierze środowiska syjonistyczne w USA, które już w 1942 roku, poprzez “Głos Ameryki” i BBC, zaczęły trąbić o 6 milionach żydowskich ofiar, o komorach gazowych i tak dalej. Taka propaganda dla znających rzeczywistą sytuację władz hitlerowskich była ewidentnym kłamstwem i jeszcze jednym potwierdzeniem “żydowskiego spisku” przeciw Rzeszy, co oczywiście, pogorszyło sytuację co biedniejszych, nie potrafiących się zamaskować, Żydów na terenach okupowanych.

Po krótkiej zaś (z obecnej perspektywy) wojnie, zarówno ci Żydzi, którzy przeżyli okupację, jak i ci, którzy bezpiecznie przetrwali ją w ZSRR lub USA, zaczęli uzyskiwać niewiarygodne wręcz dywidendy z męczeństwa ich braci - do którego to męczeństwa co znaczniejsi z nich sami się przyczynili.

Analizując fakty przedstawione w “Stańczyku” do głowy mi przyszła myśl, że ta, wyjątkowo komfortowa sytuacja “Izraela” dzisiaj, podobna jest do sytuacji zaplanowanej przez tą zwyrodniałą polską matkę, o której wspominałem na początku. Działając poprzez swych kochanków, zaaranżowała ona utopienie własnego dziecka, mając nadzieję i na wysokie odszkodowanie, i na niewątpliwą w takich wypadkach sympatię współczujących jej osób, i - *last but not least* - na uwolnienie się od uciążliwego dla niej bękarta.

Zachowanie się tej matki-bestii w Polsce [z A.D. 2001] może być potraktowane jako rodzaj figuracji (uwidocznienia) zachowania się Szechiny (hebrajskiej “obecności bożej”) na przestrzeni tysiącleci. To przecież właśnie ta niewidzialna “Rodzicielka [wybranych] narodów”, podszeptęła Abrahamowi by pozorował próbę zabicia swego syna, celem własnego się wśród narodów wywyższenia. I to ona dyktowała ślepemu prorokowi Izajaszowi wersety o Słudze Bożym, z którego ofiary wyrosnie Nowe Jeruzalem mające przejąć całą na świecie “kasę”. Ledwo zakamuflowane opisy “grzechów odkupienia” stanowią bez wątpienia tak zwane “twarde jądro” kwestionowanych obecnie ksiąg, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu.

Przedstawione powyżej argumenty wskazują, iż to “Pismo od Boga” - wciąż nam reklamowane jako “święte” - jest jednym wielkim workiem z nieczystościami [za wyjątkiem, oczywiście, Ksiąg Greckich i Ewangelii]. I ten wór z ludzkim KOŁTUNEM należy jak najszybciej opróżnić, jeśli gatunek Homo sapiens będzie chciał nadal kontynuować swą historię.

Marek Głogoczowski

[*Forum Myśli Wolnej*, Krakowski Magazyn Racjonalistów, II /III 2001 r.]

SOBIE A MUZOM - CZĘŚĆ VI (ostatnia)**STAROŻYTNA GRECJA**

Europa, podobnie jak Bliski Wschód, przed napływem ogromnej fali Indoeuropejczyków, zamieszkała była przez oryginalnych mieszkańców - Protonordyków, Śródziemnomorzan oraz Alpejczyków. Były to plemiona genetycznie tożsame z przybyszami z gór Kaukazu, głównie charakteryzujące się białym kolorem skóry oraz dużą ciekawością intelektualną co pozwalało im tworzyć własne, daleko zaawansowane dziedzictwa kulturowe.

Tak też i było na terenach znanych nam dzisiaj jako półwysp Bałkański wraz z przyległościami a więc przede wszystkim ogromnym mnóstwem wysp. Na jednej z nich, Krecie, przez prawie 600 lat kwitła wspaniała cywilizacja, którą dziś nazywamy minojską lub kreteńską. Miarą tej kultury może być z powodzeniem pałac królewski Minosa, w Knossos z 1400-stu bogato zdobionych pomieszczeń, kanalizacją, brukowanymi drogami ale bez murów obronnych, co najlepiej świadczy o potędze tego kraju. Wg starych wierzeń greckich to właśnie tu, na Krecie, miał się urodzić Zeus, bóg wszystkich bogów. Jednakże, z powodów do dziś nie wyjaśnionych do końca, ta świetna kultura nagle zniknęła z powierzchni ziemi około roku 1450 p.n.e. Nie wykluczone, że kataklizm w postaci trzęsienia ziemi lub wielkiego wybuchu wulkanu zakończył tak dobrze zapowiadającą się cywilizację.

Niemniej, na początku III tysiąclecia p.n.e. na terenie półwyspu bałkańskiego pojawili się pierwsi Indoeuropejczycy. Pierwsze kontakty były wrogie - z jednej strony, pierwotni mieszkańcy broniący swej ziemi, a z drugiej przybysze, szukający swego miejsca na tej ziemi. Niemniej nie trwało to długo, kiedy obie strony zaczęły dochodzić do porozumienia - co tylko dobrze świadczy o zdolnościach intelektualnych naszych przodków. Przybysze ze wschodu zwali siebie Achajami oraz Jonami i w wyniku zawartego porozumienia z autochtonami a więc współpracy zamiast masowych mordów, powstała znacząca kultura mykeńska.

Bodajże najgłośniejszym władcą Achajów był Agamemnon, oczywiście dzięki epepei Homera - Iliada. I co ciekawe, do dziś trwają spory pomiędzy historykami kim tak naprawdę byli Trojanie. Część znawców twierdzi, że było to jedno z plemion greckich, ale są też zwolennicy teorii, iż byli to Hetyci, odłam Indoeuropejskich plemion, okupujący Bliski Wschód. Ostatnio ta ostatnia hipoteza zyskuje sobie coraz więcej sojuszników tym bardziej, że inskrypcje hetyckie wspominają o zamożnym królestwie Wilusa, leżącym na zachód od ich stolicy. Zdaniem prof. Latacza ze szwajcarskiego uniwersytetu w Bazylei, mieszkańcy Grecji zwali najpewniej Troje

Wilios, a zmiany w języku greckim doprowadziły do jej przekształcenia w używane przez żyjącego w VIII w. p.n.e. Homera Ilios i Ilion.

Świetność kultury mykeńskiej została przerwana przez jeszcze inny szczep Indoeuropejski - Dorów, znanych nam dzisiaj lepiej jako Spartanie.

A rezultatem upadku kultury mykeńskiej były poważne zmiany w rozmieszczeniu poszczególnych plemion na terenie Grecji (1200-1000 p.n.e.). Grecy, władający dialektem określanym jako północno-zachodni osiedlili się w Epirze, Etolii i Akarnanii. Dorowie drogą morską dotarli do Krety i południowo-zachodniej części Azji Mniejszej, lądową zaś - na Peloponez. Achajowie zajęli Tessalię, Beocję i Eolię, natomiast Attyka, Eubea i Cyklady pozostały - jak przed okresem wędrówek - w rękach Jonów. Według jednej z hipotez najeźdźcy zawdzięczali swą przewagę militarną nowej taktyce polegającej na użyciu uzbrojonej w broń z żelaza jazdy, stawiającej z powodzeniem czoło wojskom wyposażonym w rydwany bojowe i uzbrojenie z brązu.

Po zakończeniu trudnego dla starożytnych Greków okresu, nastąpił czas wielkiego rozwoju intelektualnego. Pismo, bazujące na przejętym od Fenicjan alfabecie, zostało rozwinięte przez dodanie samogłosek, co w rezultacie doprowadziło do powstania pierwszego pisma czysto fonicznego. Zaczęły się także tworzyć zręby wspólnoty religijnej i związane z tym pan helleńskie igrzyska (najślynniejsze to te z Olimpij na cześć Zeusa, choć były też igrzyska w Nemei, Argolidzie, pytyjskie w Delfach na cześć Apollina oraz istmijskie na cześć Posejdonaj).

Systemy polityczne, ze zboru wojowników oscylowały w kierunku przejmowania władzy przez arystokrację ale w Atenach narodził się nowy porządek, znany nam dzisiaj jako „demokracja”. Swego czasu pisałem o tym szerzej a zatem dziś tylko krótkie przypomnienie. Ojcem tzw. „demokracji doskonałej” był Solon a udoskonalił ją Klejstenes [reformy z lat 508/507 p.n.e.] oraz Perykles. Nie od rzeczy będzie tu także przypomnienie, iż pomimo pewnych zalet systemu demokratycznego, w sytuacjach kryzysowych był on kompletnie bezużyteczny. Ponadto otwierał on na oścież bramy dla wszelkiego rodzaju hołoty, która posługując się szczytnymi hasłami, bałamuciła prosty lud, ciągnąc z tego tytułu nie tylko niebotyczne zyski ale także i absolutną władzę. Z tego zresztą powodu system demokratyczny został w XIX wieku odkurzony i wprowadzony w życie w naszym świecie ale to już temat na inne felietony.

Natomiast wracając do starożytnej Grecji, to w połowie V w p.n.e. zawisło nad tym regionem śmiertelne niebezpieczeństwo w postaci niepokonanej, jak dotąd, armii perskiej. Natomiast ciekawostką jest, iż Persowie finansowali swoje rozległe wojny drogą pobierania surowych danin od podbitych krajów. Innymi słowy - pokonani musieli płacić za swe porażki co, jak się nad tym zastanowić, ma ręce i nogi. Od razu też ciśnie się do głowy porównanie z Polską *Anno Domini* 2006 ale to też zupełnie inny wątek.

Tak więc kiedy Persji zachciało się nowych zdobyczy, niejako przy okazji dokonali sztuki, której nikomu przedtem się nie udało w postaci zjednoczenia greckich szczepów w jedną armię, pod jednym dowództwem. W rezultacie wielkich bitew pod Maratonem, Termopilami, morskich zmagañ pod Salaminą i mnóstwem innych potyczek Persja raz i na zawsze została odepchnięta od Morza Śródziemnomorskiego. Niestety, triumf naszych praojców nie trwał zbyt długo - w wyniku wojny z Persami, na półwyspie bałkańskim na czoło wysunęły się dwa państwa - polis: Sparta i Ateny. Niestety polegają na tym, iż żadne z nich nie było skłonne do kompromisu w związku z czym otworzył się ostatni rozdział w wielkiej księżce świetności starożytnej Grecji zatytułowany: „bratobójcza wojna peloponeska”. Wkrótce bohaterka Sparta upadła tak nisko, iż w walce z Atenami sprzymierzyła się z niedawnym wrogiem, Persją. Trzeba jednakże zaznaczyć iż to Ateny w znacznym stopniu odpowiedzialne były za bratobójcze waśnie, głównie poprzez złą i opartą na chciwości politykę w „Związku Morskim”. Jednym słowem, demokratyczne Ateny za wszelką cenę dążyły do hegemonistycznej władzy nad innymi polis. Skończyło się na tym, że król Sparty, Lysander podbił Ateny ale tak naprawdę było to zwycięstwo jak najbardziej Pyrrusowe. Wyniszczona bratobójczą wojną Grecja stała się łatwym łupem Macedończyków po przegranej bitwie pod Cheroneą w 338 roku p.n.e. Od tego też czasu, ta świetna cywilizacja odeszła w mrok dziejów a samo państwo już nigdy nie odzyskało większego znaczenia.

Ciekawostką jest natomiast fakt, iż większość ze wspaniałych naukowców i filozofów greckich tworzyło swe wiekopomne dzieła w ostatnim okresie chwały greckich państw - polis.

Niewątpliwie za ojca filozofii trzeba uznać Talesa z Miletu (ok. 627-546 p.n.e.), który zastanawiał się, między innymi, z czego jest stworzony wszechświat. Doszedł do wniosku, że początkiem wszystkiego musiała być woda i nawet dzisiaj trudno się z nim sprzeczać. Poza tym miarą intelektualnych zdolności Talesa może być i to, iż trafnie przewidział zaćmienie słońca a więc musiał rozumieć system planetarny [co prawda do dzisiaj niewyjaśnioną zagadką jest jak to możliwe, kiedy starożytni Grecy nie wiedzieli, iż ziemia ma kształt kulisty]. Z kolei Demokryt [460-370 p.n.e.] doszedł do wniosku że zmiany zachodzące w przyrodzie nie mogą być powodowane tym, że coś naprawdę się zmienia. Dlatego uznał, że wszystko musi być zbudowane z małych, niewidocznych cząsteczek-cegiełek z których każda jest wieczna i niezmienna. Te najmniejsze cząsteczki Demokryt nazwał atomami.

Natomiast Sokrates głosił **istnienie obiektywnej i powszechnie obowiązującej prawdy. Twierdził, że niemożliwe jest moralne postępowanie bez uzyskania wiedzy o tym, co dobre i złe, moralne i**

WYŁĄCZ TELEWIZOR A WŁĄCZ MYŚLENIE!!!

niemoralne. Być może właśnie dlatego siedemdziesięcioletniego Sokratesa posadzono o bezbożność i demoralizowanie młodzieży, po czym skazano na śmierć przez wypicie trucizny – cykuty.

Dalej Platon, który właściwie nazywał się Arystokles, był uczniem Sokratesa. Podstawą jego systemu filozoficznego była teoria **idei [jednym prawdziwym bytem są idee, a świat jest tylko ich odbiciem]** oraz wynikający z niej dualizm świata [idealnego - niedostępnego przez zmysł i materialnego - zmysłowego]. Stworzył on także, teorię idealnego ustroju państwowego - państwa o charakterze totalitarnym, wyznaczającego ściśle funkcje społeczne poszczególnych obywateli. Postulował ich podział na trzy podstawowe grupy: mędrcy [kierowanie państwem], żołnierze [obrona], rzemieślnicy [wytwarzanie dóbr].

I ostatni z Wielkich - Arystoteles aczkolwiek przez 20 lat uczeń Platona, odrzucił platońską naukę o ideach i stworzył własną doktrynę filozoficzną. Głównie interesowała go filozofia bytu. Między innymi opracował teorię materii i formy, sformułował klasyczną definicję prawdy. Położył podwaliny pod rozwój większości wyodrębniających się wówczas z filozofii dyscyplin szczegółowych, zwłaszcza logiki, biologii, psychologii. Był pierwszym myślicielem starożytnym, który opierał się na materiale doświadczalnym.

Tak więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chwałę i prestiż starożytna Grecja zawdzięcza przede wszystkim tym mądrym mężom wraz z plejadą genialnych rzeźbiarzy i architektów. Ze zmagani militarnych zapewne najbardziej znane są Termopile i król Leonidas aczkolwiek była to dla Greków bitwa przegrana. Nie podlega też dyskusji fakt ogromnego wpływu dziedzictwa kulturowego Grecji na formowanie się cywilizacji rzymskiej i stąd jej przenikanie do naszych czasów, kultury białego człowieka, budowanej w Europie. I jeśli jeszcze coś możemy wynieść z lekcji o starożytnej Grecji to z pewnością to, iż obie Wojny Światowe w Europie znaczyły dla nas dokładnie to samo, co wojna peloponeska. Jak zawsze „*sily potężne aczkolwiek totalnie amoralne*” dobrze wiedziały co robią a narody europejskie, odpowiedzialne za wzniesienie cywilizacji na nowe wyżyny, przegrały w prostej grze.



Ruiny pałacu Minosa w Knossos